



**PORADNIK
JĘZYKOWY**



2
(207)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA

1963

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

WITOLD DOROSZEWSKI: Zasady pracy leksykograficznej . . .	53
JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji w urządzeniu przekładowym. Rozpoznawanie form fleksyjnych	55
HALINA HORODYSKA: Ze słownictwa gwar Warmii i Mazur	78
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1961 roku	85
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	93

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31, wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

Nakład 2000 + 25. Ark. wyd. 3,75, druk. 3. Papier ilustracyjny kl. V 70 g 70 × 100. Oddano do składu 5.III.1963. Podpisano do druku w maju 1963 roku. Druk ukończono w maju 1963 roku. Zam. 1066. L-58. Cena 6 złotych.

LUBELSKA DRUKARNIA PRASOWA — LUBLIN, UNICKA 4

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

WITOLD DOROSZEWSKI

ZASADY PRACY LEKSYKOGRAFICZNEJ

(Próba podsumowania doświadczeń)

1. Teoretycznym celem pracy leksykograficznej jest poznawanie, wykrywanie struktur, w które się krystalizują funkcje semantyczne i syntaktyczne jednostek leksykalnych: wyrazów i związków wyrazowych.

2. Warunkiem dobrego wyniku pracy nad hasłem jest — po uzyskaniu wszelkich danych ze słowników i encyklopedii — spokojne, skupione, wytrwałe, nie zakłócanie przez pośpiech obcowanie redaktora z materiałem przykładowym.

3. Obcowanie z materiałem przykładowym to przede wszystkim reagowanie na konkretność, przeżywanie znaczeniowych możliwości wyrazu jako fragmentów żywych sytuacji. W tym przeżywaniu ważne jest nie tylko logiczne myślenie, ale i wyobraźnia.

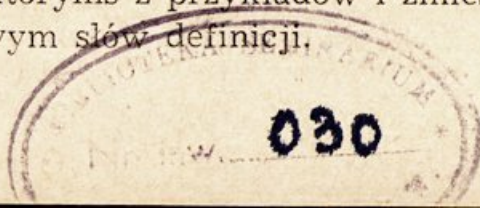
4. Hasło dobrze opracowane to wyraz ukazany plastycznie w całej synchronicznej i diachronicznej różnorodności i dynamice jego znaczeń.

5. Plastyczność każdego artykułu hasłowego jest w monograficznej fazie pracy rzeczą ważniejszą od zewnętrznego podobieństwa jego układu do układu innych artykułów hasłowych.

6. W analizie znaczeń wyrazu od zasady *bene distinguere* nie mniej ważna jest zasada sprowadzania do podstawowych tożsamości elementów różniących się tylko pozornie, powierzchownie. *Quod est* jest często prostsze niż *quod videtur*.

7. Treści znaczeniowej wyrazu nie należy rozbijać na zbyt drobne elementy. Klasy znaczeń powinny być jasne i wyraźne.

8. Jeżeli sformułowanie definicji odcienia znaczeniowego wyrazu sprawia trudność, to sam ten fakt świadczy o słabej ekspansji zakresowej danego odcienia i upoważnia do jego pominięcia. Wystarczy, jeżeli ten odcień ukaże się w którymś z przykładów i zmieści się w potencjalnym zakresie znaczeniowym słów definicji.



9. Formułowanie definicji jest zawsze ujmowaniem treści znaczeniowej wyrazu pod kątem pojęciowym, a więc w sposób uogólniający. W wypadkach, gdy wyraz ma charakter ekspresywny, definicja nie powinna się kłócić z tym jego charakterem; jej przerwacjonalizowanie, „przenaukowienie” sprawia wrażenie naiwnej pedanterii, która zniekształca istotę funkcji objaśnianego wyrazu.

10. Im bardziej przemyślana jest definicja, tym więcej szans, że będzie zwięzła. Im gruntowniej i wszechstronniej opracowany jest artykuł hasłowy, tym bardziej zwarta i przejrzysta jest jego budowa.

JAN TOKARSKI

*FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI
MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM*

(ciąg dalszy)

ROZPOZNAWANIE FORM FLEKSYJNYCH

ROZPOZNAWANIE FORM DEKLINACJI RZECZOWNIKOWEJ

Możliwość jednoznacznej interpretacji form rzeczownikowych pociąga za sobą możliwość uchwycenia znacznej części ich funkcji składniowych. Jest ona jednak ograniczona w dużej mierze przez to, że homonimia tych form osiąga w deklinacji rzeczownikowej niejako swój szczyt, tak że dla cudzoziemca uczącego się języka polskiego niejednokrotnie bywa łatwiej uporać się ze składniowymi relacjami rzeczowników na podstawie relacji znaczeniowych niż na podstawie ich powiązań formalnych.

A oto przegląd szczegółowy funkcji rzeczownikowych znamion deklinacji rzeczownikowej, w kolejności mechanicznej, powiedzmy alfabetycznej:

1. Formy z końcówką *-a*. Należą tu w deklinacji rzeczownikowej: a) mianowniki liczby pojedynczej przeważnej części rzeczowników żeńskich, b) dopełniacze liczby pojedynczej wszystkich rzeczowników nijakich i znacznej części rzeczowników męskich, c) równe dopełniaczowi bierniki rzeczowników męskich żywotnych, d) mianowniki liczby mnogiej wszystkich rzeczowników nijakich, a także równe im e) bierniki i f) wołacze.

W omówieniu problemu rozróżniania funkcji przypadkowych form rzeczownikowych o wspólnej końcówce *-a* trzeba odróżnić trzy sprawy:

1) zbieżności form z końcówką *-a* występujących w obrębie samej deklinacji rzeczownikowej, ale odnoszących się do różnych rzeczowników,

2) zbieżności form z końcówką *-a* tego samego rzeczownika,

3) zbieżności form rzeczownikowych z końcówką *-a* z formami nie należącymi do deklinacji rzeczownikowej.

W pierwszym (i po części ostatnim) wypadku można wykorzystywać informacje przyhasłowe poszczególnych rzeczowników, jeżeli są one

leksykalnie zróżnicowane lub jeśli dadzą się wydedukować z samej formy hasłowej rzeczownika. W drugim natomiast trzeba się uciekać już do obudowy składniowej danej formy, nie zawsze jednoznacznej i nie najłatwiejszej do analizowania. Pewna część omawianych zbieżności dotyczy różnych form rzeczowników różnych, w których można się odwołać do leksykalnych wskaźników przyhasłowych. Dla wykazania, że forma na *-a* jest mianownikiem liczby pojedynczej, wystarczy informacja, że chodzi tu o rzeczownik żeński, a to jest typowa i konieczna informacja przyhasłowa, choćby tylko jako zaczep odpowiedniej formy przymiotnikowej. Rzeczowniki męskie na *-a* tu pomijam jako pozycje osobliwe, które muszą być odpowiednio komentowane w słowniku i które w urządzeniu automatycznym musi cechować swoista instrukcja. Podobnie informacja, że forma na *-a* dotyczy rzeczownika męskiego nieżywotnego wystarcza całkowicie do zinterpretowania jej jako dopełniacza liczby pojedynczej. Gorzej, gdy chodzi o rzeczowniki męskie żywotne. Tu ta sama forma na *-a* może być zarówno dopełniaczem, jak i biernikiem liczby pojedynczej. Taka informacja alternatywna też coś znaczy, bo wyklucza konkurencję innych przypadków, i przy odpowiednich wskaźnikach syntaktycznych może być później zinterpretowana jednoznacznie. Np. tego typu forma na *-a* przy rzeczowniku lub luzem z całą pewnością będzie dopełniaczem. Przy czasowniku zaś trzeba już uwzględnić jego rząd, występowanie lub brak przeczenia, to, czy ze względów leksykalnych obejmujących zarówno sam rzeczownik jak i rządzący nim czasownik sprzyja użyciu dopełniacza częściowego (co może być uwzględnione we wskaźnikach przyhasłowych o charakterze leksykalno-ekologicznym. Przez ekologię lingwistyczną rozumiem dyscyplinę, wprawdzie dopiero postulowaną, zajmującą się środowiskami wyrazowymi wyodrębnianymi na podstawie wzajemnej łączliwości wyrazów, podobieństwa zachowania się składniowego czy morfologicznego. Rezultatem analizy ekologicznej byłby podział zasobu wyrazowego na to, co nazwać by można okolicami leksykalnymi odpowiednio znaczo-nymi, tak że poszczególne wyrazy, ich znaczenia czy nawet formy miałyby przy sobie wskaźniki takich okolic, co ułatwiałoby w urządzeniach automatycznych rozwiązywanie polisemii czy homonimii, precyzowanie funkcji składniowych itd.

Bardziej kłopotliwa jest sprawa rzeczowników nijakich, w których formy z końcówką *-a* mogą stanowić z jednej strony dopełniacz liczby pojedynczej, z drugiej zaś mianownik oraz równy mu biernik i wołacz liczby mnogiej tego samego rzeczownika. Z wołaczem wprawdzie kłopot niewielki, bo albo nie będzie on brany pod uwagę, gdyż mają go nieliczne rzeczowniki nijakie i to w tekstach szczególnego typu, albo w razie potrzeby można powiązać jego rozpoznawanie z występującym po nim przecinkiem w tekście pisanym. To jednak zmienia niewiele w stosunku do form pozostałych. Nie pozostaje wówczas nic innego,

jak uciec się do analizy syntaktycznej kontekstu. Wyróżnienie dopełniacza liczby pojedynczej ułatwić może końcówka *-ego* w towarzyszącym dopełniaczowi przymiotniku lub fakt, że forma na *-a* towarzyszy innemu rzeczownikowi, a także wykluczenie warunków występowania mianownika lub biernika liczby mnogiej, np. liczba pojedyncza w orzeczeniu czasownikowym lub rząd dopełniaczowy nie mogący być wypełniony innym rzeczownikiem w danym tekście. O tym, że forma nijaka na *-a* jest mianownikiem liczby mnogiej, wystarczy by mogło stwierdzenie liczby mnogiej w orzeczeniu i brak w kontekście innego rzeczownika, który by mógł być tego orzeczenia podmiotem. Dla biernika zaś mogłaby wystarczyć konieczność rządu biernikowego i brak innego rzeczownika, mogącego tu konkurować. Wskaźniki rządu mogłyby należeć do serii wskaźników przyhasłowych tam, gdzie ten rząd ma charakter w ten czy inny sposób zleksykalizowany. Krótko mówiąc, analiza fleksyjna i składniowa powinny się tu wzajemnie wspierać i krok po kroku przybliżać się do właściwego rozwiązania, poczynając od zarysowania pełnej skali możliwości interpretacji danej formy i posuwając się przez eliminowanie coraz to innej z tych możliwości aż do pozostawienia tylko jednej, odpowiedniej dla danego tekstu. Czynnikiem dodatkowym tej eliminacji mogą być odpowiednie sygnały ekologiczno-leksykalne. W zdaniu: *Dziewczęta czytają książki* maszyna bez kłopotu rozpozna, co tu jest mianownikiem, jeżeli w swej pamięci będzie miała wskazówkę, że wyraz *dziewczęta* należy do okolicy nazw osób i że czasownik *czytać* należy do okolicy czasowników mogących się odnosić tylko do osób, które to wskazówki mogą być oparciem dla odpowiednio obmyślanych reguł harmonii wskaźników ekologicznych.

Dodatkowym źródłem komplikacji jest tu istnienie zakończonych na *-a* form pozarzeczownikowych. Jeżeli zbieżność ogranicza się jedynie do końcówki *-a* przy różnicy tematów, wówczas dla wyeliminowania zbędnych dróg interpretacyjnych wystarczy odwołać się do słownika i jego urządzeń przyhasłowych, o czym niejednokrotnie była mowa przy zagadnieniu rozpoznawania form przymiotnikowych. Istotnym problemem jest tu całkowita homonimia form, obejmująca zarówno omawiane zakończenie *-a*, jak i to, co owo zakończenie poprzedza. I tu pamiętać trzeba, że owa homonimia w urządzeniu automatycznym opiera się na podobieństwie form ściśle zewnętrznym, niezależnym od powiązań etymologicznych czy podzielności morfologicznej danych form. A zbieżności tego typu są dość liczne i wielostronne.

Przede wszystkim wymienić należy zbieżności form mianownika liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich i niektórych na *-a* z zakończonymi na *-a* formami 3. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasowników grupy I. Należą tu: *bryka, duma, gdera, gra, igra, kudła* (mickiewiczowskie: *Ej ty, ryży kudła*), *kula, kuma* (por. *kumać się*), *kumka, kwoka, lula, łata, łuska, maca, mata, odziewa, okrywa, packa,*

pałac, papla, para (por. *parać się*), *polewa, pora* (por. *porać się*), *przykrywa, przyodziewa, przysięga, puszcza, ruga, sadza, spieka, tyka, ulewa, wieczerza, zasuwą, ziewa*. Występowanie przy niektórych formach czasownikowych formy zwrotnej *się* w urzędzeniu automatycznym sprawy nie rozstrzyga choćby ze względu na to, że owo *się* nie ma w języku polskim miejsca ustalonego, że określanie jego przynależności do poszczególnych czasowników jest niejednokrotnie możliwe dopiero po stwierdzeniu, co w analizowanym tekście jest czasownikiem; słowem owo *się* wymaga odrębnego algorytmu interpretacyjnego, którym tu nie warto komplikować spraw i tak zawyłych.

Ta sama 3. osoba liczby pojedynczej czasowników grupy I bywa zbieżna i z dopełniaczem na *-a* niektórych rzeczowników nieżeńskich. Mamy tu: *bąka, brata, gada, karaska* (*karasek* i *karaskać się*), *kopsa, kuma, łyka* (por. *łyk*), *mata* (por. *mat* w szachach), *mieszka, para* (chodzi o tytuł angielski i *parać się*), *pasa, płata, smarka, smoka, struga, supła, swata, tryka* — jeśli chodzi o rzeczowniki męskie. Do nich można dodać z nijakich: *czeka, działa, lata, łyka* (por. *łyko*), *oblicza, osiedla, pęta, przymierza, siodła, uda, zagłębia*. Te ostatnie formy, poza dopełniaczem liczby pojedynczej, obejmują również mianownik i równy mu biernik oraz wołacz liczby mnogiej.

Eliminacja możliwości interpretowania form na *-a* jako czasownikowych za pomocą analizy składniowej sprowadza się najczęściej do poszukiwania orzeczenia w zdaniu. Stwierdzenie, że poza ową formą na *-a* nie ma innego czasownika w zdaniu, poparte w dodatku występowaniem w nim rzeczownikowego mianownika w liczbie pojedynczej, może często być wystarczającym warunkiem do uznania danej formy za czasownikową, co pociągałoby zablokowanie analizatora deklinacyjnego.

Jeśli już mowa o czasownikach, nie od rzeczy będzie wspomnieć o zbieżnościach form rzeczownikowych na *-a* z formami typu imiesłowowego. Należą tu mianowniki liczby pojedynczej: *dłubała, gderala, guzdrala, miotła, piła, żyła* oraz nijakie dopełniacze liczby pojedynczej i równe im mianowniki, a także bierniki i wołacze liczby mnogiej, takie jak *jadła, padła, piekła, sprzęgła, tarła*, zbieżne z formami żeńskimi imiesłowu przeszłego. Podobne zbieżności mamy z formami na *-a* imiesłówów biernych mianowników rzeczownikowych w liczbie pojedynczej, np. *mięta* (por. *miąć*), *piana* (por. *piąć*), *pięta* (por. *piąć*), *pokuta* (por. *pokuć*), *polana* (por. *polać*), dopełniaczy liczby pojedynczej (i innych form na *-a*) rzeczowników nijakich, jak *miana* (*miano* i *mieć*), *myta* (*myto* i *myć*), *polana* (*polano* i *polać*), *przędziona* (*przędzono* i *prząść*), *wiana* (*wiano* i *wiać*), a nawet sporadycznie dopełniaczy rzeczowników męskich na *-a*, np. *dana* (*dan* — stopień w judo i *dać*), *ryczana* (*ryczan* i *ryczeć*), nie wspominając już o przysłówce *dana*.

Dla zupełności warto tu wspomnieć o omawianych kiedy indziej

zbieżnościach z formami przymiotnikowymi na *-a*, obejmujących mianowniki liczby pojedynczej takie jak: *czapla, kara, lewa, rada, ruda, szybka, warta, ważka, wola, wrona*, czy też dopełniacze na *-a* rzeczowników męskich: *gołębia, jastrzębia, jelenia, pawia, sobola, szakala*, oraz nijakich, np.: *prawa, święta, tycia (tyć i tycie), wola, złota*.

Lista zbieżności form czasownikowych na *-a* z współnotematowymi formami rzeczownikowymi na *-a* byłaby znacznie większa, gdyby nie fakt, że ogół męskich nazw czynności ma w dopełniaczu końcówkę *-u* np. *chwyt — chwytu*, przez co się unika zbieżności z formą *chwytą*. Jest to wprawdzie szczegół, ale wskazuje on na głębiej sięgające zasady ładu językowego, gdyż tu to, co jest skomplikowaniem paradygmatu deklinacyjnego przez istnienie końcówek równoległych, rzucone na tło szersze, okazuje się uproszczeniem likwidującym mieszanie się form deklinacyjnych z koniugacyjnymi — rzecz warta obszerniejszego opracowania.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o wypadkach zachodzenia na siebie form na *-a* należących do odrębnych rzeczowników. I tak *dna* to forma od *dno*, ale i mianownik żeński wymyślonej nazwy choroby. Forma *kuma* to dopełniacz i biernik od *kum* ale też i mianownik żeński. Podobnie *kura*. Forma *łyka* jest dopełniaczem od *łyk* i od *łyko*. Forma *mata* — mianownik żeński może być dopełniaczem [i biernikiem, gdy mowa o marynarzu] wyrazu *mat*. Forma żeńska *polana* może być zbiorem form na *-a* od wyrazu *polano*, podobnie *wola* może być także formą od *wole*.

Sporo z wspomnianych tu form tworzy serie zbyt krótkie, by obmyśleć jakieś szczególne sposoby likwidowania ich wieloznaczności. Pamiętać o nich wszakże trzeba przy układaniu słownika całego urzędzenia, by tam je rozwiązać jako osobliwości leksykalne. Serie natomiast dłuższe zbyt by ten słownik obciążęły, stąd warto je uwzględnić przy analizie składniowej, ale to już problem osobny.

2. Formy z końcówką *-ach*. W zakresie rzeczowników są wyjątkowo jednoznaczne i stanowią ich miejscowniki liczby mnogiej. Nie wykazują też one zbieżności z formami pozarzeczownikowymi, tworząc jak gdyby biegun przeciwny stanu rzeczy opisanego poprzednio. Ale i tu nie są do uniknięcia sporadyczne zbieżności form odnoszących się do różnych rzeczowników. I tak forma *bojach* może być utworzona od rzeczowników: *bój* i *boja*, *dnach* od *dno* i *dna*, *działach* od *dział* i *działo*, *krupach* od *krup* i *krupy*, *kumach* od *kum* i *kuma*, *kurach* od *kur* i *kura*, *łykach* od *łyk* i *łyko*, *matach* od *mat* i *mata*, *polanach* od *polana* i *polano*, *połowach* od *połów* i *połowa*, *postawach* od *postaw* i *postawa*, *spiekach* od *spiek* i *spieka*, *stopach* od *stop* i *stopa*, *sumach* od *sum* i *suma*, *suszach* od *susz* i *susza*, *tuszach* od *tusz* i *tusza*, *wolach* od *wola* i *wole* itp.

3. Formy z końcówką *-ami*. Są one również jednoznaczne, stanowiąc narzędniki liczby mnogiej, i nie wykazują zbieżności z formami pozarzędnikowymi. Sporadyczne zbieżności form odnoszących się do różnych rzeczowników dotyczą w gruncie rzeczy tych samych zestawień rzeczowników, a więc *bojami* od *bój* i *boja*, *działami* od *dział* i *działo* itd. Osobliwością jest zbieżność nieodmiennego *salami* z narzędnikiem liczby mnogiej od *sala*.

4. Formy z końcówką *-ą*. Są one w obrębie deklinacji rzeczownikowej całkowicie jednoznaczne jako narzędniki liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich, jeśli nie będziemy brali pod uwagę tekstów starszych, gdzie mogą one być również biernikami. Niestety końcówka *-a* występuje również w deklinacji przymiotnikowej, gdzie poza narzędnikiem obejmuje ona również biernik liczby pojedynczej, a ponadto cechuje ona formy 3. osoby liczby mnogiej ogółu czasowników, w czasie teraźniejszym. Jeśli pominiemy wielokrotnie już omawiane wypadki niezbieżności tematów, pozostanie jednakże dość spora lista zbieżności całkowitych, obejmujących i część tematową.

Największa liczba tych zbieżności dotyczy tożsamości form omawianego narzędnika z wspomnianą 3. osobą liczby mnogiej. Jeśli zaczniemy od rzeczowników na *-a*, będziemy mieli: *burzą, chyżą, ciężą, cieszą, duszą, dyszą, głębią, głuszą, kulą, leżą, miną, nadzieją, niewolą, noszą, odną, odrą, opieką, ostoją, papłą, pełnią, płacą, skrobią, spieką, stają, suszą, szyją, świecą, świnią, tuczą, tuszą, twierdzą, ujmą, wodzą, wolą, wydmą, wydrą, wyrwą, zadną, zawieją, zbroją, zerwą, znajdą, zorzą*. Do tego dołączyć trzeba serię rzeczowników żeńskich spółgłoskowych, skąd mamy, *bielą, bronią, czernią, czerwienią, dziczą, głębią* (por. *głąb*), *karmią, łupieżą, myślą, odwilżą, pobielą, pogonią, pościelą, solą, szerzą, zielenią, waśnią*.

Likwidowanie licznych zbieżności z formami czasownikowymi i podobnie jak przy formach na *-a*, sprowadza się właściwie do poszukiwania orzeczenia i odpowiadającego mu rzeczownika w mianowniku liczby mnogiej, ale to już sprawa analizy składniowej.

Tu wspomnieć trzeba także o omawianych już poprzednio zbieżnościach z formami na *-ą* przymiotnikowymi, do których należą: *czapłą, gęsią, kurzą, lewą, radą, rudą, świnią, wartą, wolą, wroną*, seria na szczęście niedługa.

5. Forma z końcówką *-e*. Zastosowanie tej końcówki w deklinacji rzeczownikowej jest szerokie. W obrębie liczby pojedynczej poza jej zasięgiem pozostaje jedynie dopełniacz i narzędnik. Na *-e* bowiem może się kończyć: 1) mianownik rzeczowników nijakich o temacie zakończonym na spółgłoskę, miękką lub stwardniałą oraz równy mu 2) biernik i 3) wołacz. Cechuje ona też 4) miejscownik ogółu rzeczowników twar-dotematowych, z wyjątkiem nieżeńskich o tematach na *k, g, ch* oraz równy

temu miejscownikowi 5) celownik rzeczowników żeńskich, a gdy chodzi o rzeczowniki męskie, także równy mu 6) wołacz z niektórymi rozszerzeniami leksykalnymi typu *Boże, człowiecze* lub o motywacji słowotwórczej, jak *chłopcze, starcze* itp. Włączyć tu trzeba, gdy chodzi o tematy zakończone na spółgłoskę miękką i stwardniałą także 7) mianowniki liczby mnogiej oraz równe im 8) wołacze, a także 9) bierniki z wyłączeniem w tym ostatnim wypadku nazw męczyzn. W tym stanie rzeczy działanie analizatora deklinacyjnego mogłoby się ograniczyć do stwierdzeń negatywnych czyli wyłączenia możliwości reprezentowania przez te formy niektórych przypadków, co nie jest bez korzyści w analizie składniowej.

Na szczęście w wielu wypadkach występowanie końcówki *-e* jest ograniczone do niektórych kategorii rzeczowników, jak rodzaj, o którym informuje wskaźnik przyhasłowy, lub zakończenie fonetyczne tematu, o którym informuje sama forma hasłowa. Tak więc mianownik (i równe mu formy) liczby mnogiej są łatwe do odróżnienia od mianownika (i równych mu form) liczby pojedynczej, gdyż ta ostatnia jest ograniczona do rzeczowników rodzaju nijakiego, którą to możliwość wyklucza brak potwierdzenia przez odpowiedni wskaźnik przyhasłowy. Wskaźnik przyhasłowy nieżeńskości, (rodzaj męski lub nijaki) wyklucza możliwość interpretacji form na *-e* jako celowników liczby pojedynczej. Wołacz na *-e* rzeczowników męskich różnych od miejscownika musiałby być podawany przy hasle, do czego można nawiązać w analizie form. Zresztą nawet wołacz równy miejscownikowi może być rozpoznany ze względu na występujący po nim przecinek, która to informacja może być dla miejscownika uzupełniona wskazówką, że w tym ostatnim wypadku na lewo od niego powinien występować przyimek, co z ograniczeniami odnoszącymi się do rządu przyimkowego (wyeliminowanie przyimków rządzących celownikiem) może być wystarczającą wskazówką i dla odróżniania żeńskich miejscowników od równych im celowników. Kolizji form celownikowych i miejscownikowych na *-e* z formami liczby mnogiej nie ma, gdyż rzeczowniki o mianowniku liczby mnogiej na *-e* z reguły mają w miejscowniku czy celowniku inną końcówkę niż *-e*. Gra tych wszystkich elementów razem jest wprawdzie dość zawiła, ale urządzenia techniczne choćby obrabiarek bywają jeszcze bardziej skomplikowane, mimo to są w stanie działać bez zarzutu. Istotną trudność stanowi odróżnienie biernika od równego mu mianownika w wypadku braku tak wyraźnych punktów zaczepienia jak np. przyimki, co jest możliwe niejednokrotnie dopiero po analizie składniowej większych całości.

Nie mniej bogaty jest schemat możliwości występowania zbieżności form rzeczownikowych na *-e* z nierzeczownikowymi. Do sprawy występowania końcówki *-e* w formach różnotematowych nie będziemy tu wra-

cali, gdyż tego rodzaju zbieżności likwiduje po prostu słownik, po-
przestaniemy więc na przeglądzie zbieżnych form wspólnotematowych.

Przede wszystkim wspomnieć tu należy o dość długiej liście form
3. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego na -e (głównie chodzi
tu o czasowniki grupy IX i XI) z homonimicznymi formami na -e deklin-
nacji rzeczownikowej. Tu należy seria miejscowników (i równych im
wołaczy) na -e rzeczowników męskich, takich jak np. *capie, dziobie,*
tupie, nasypie, odłomie, okapie, okopie, opasie, oprzędzie, odsypie, pasie,
płynie, pnie, podkopie, pogrzebie, pokładzie, popasie, pośle, pozwie,
przekopie, przeorze, rozłomie, rozumie, sapie, sklepie, stanie, umie,
worze (wór i worać) wykopie, zapasie, zgryzie, zsypie, żłopie. Do tego
dochodzą miejscowniki liczby pojedynczej i równe im celowniki żeńskie,
jak *bazgrze, chlapie, chrapie, chrypie, ciapie, gderze, karze, klapie, ko-*
lebie, kopie, łapie, łupie, macie, minie, oborze, odmie, odrze, pociesze,
przerwie, rozedmie, ujmie, wsypie, wydmie, wydrze, wyrwie, zadrze,
zerwie, znajdzie.

Nie są wolne od zbieżności z 3. osobą i mianowniki (oraz równe im
inne formy) na -e w liczbie mnogiej. Z męskich mamy tu *baje, kaszle,*
kraje, leje, niże, okraje, płacze, pnie, popsuje, psuje, ryje, skraje, sza-
leje, śmiecie, wije. Do tego dochodzą żeńskie na -a: *chłodnie, dźwignie,*
nadzieje, paple, pierze, skrobie, staje, strzyże, szyje, zapadnie, zawieje,
zorze, a ze spółgłoskowych ciecze, paście, pościele, runie, również strzy-
że, tonie, zamiecie oraz z używanych w liczbie mnogiej wyłącznie lub
przeważnie: *dzieje, pomyje, staje, śmiecie, szarpie.*

Mianowniki na -e liczby mnogiej wykazują i inne zbieżności z for-
mami czasownikowymi, że wspomnę choćby o formach 2. osoby liczby
mnogiej trybu rozkazującego na -cie (używanych wprawdzie z różną
częstością) jak *babcie* (od *babić*), *kapcie, kopcie, łapcie, mamcie* (od *ma-*
mić), *paście*, do czego dochodzą formy na -cie 2. osoby liczby mnogiej
czasu teraźniejszego, jak np. *macie, śmiecie.* W niektórych wypad-
kach ta zbieżność sięga i czasownikowych form gerundialnych, jak np.
bolenie (od *boleń* i *boleć*), *golenie, grzybienie, korzenie* (*korzeń* i *ko-*
rzyć się), *pieczenie, przystanie.* Co prawda, mianowniki liczby pojedyn-
czej owych form gerundialnych są zbieżne i z 3. osobami tejże liczby
czasu teraźniejszego, np. *dostanie, nastanie, ostanie, odstanie, powsta-*
nie, przestanie, przystanie, rozstanie, stanie, wstanie, zostanie, zmar-
twychwstanie.

Gdy mowa o gerundiach, nie od rzeczy będzie przytoczyć wypadki
zbieżności ich mianownika z miejscownikami na -e innych rzeczowni-
ków, poczynając od męskich, jak *bicie* (*bił*), *bycie* (*byt*), *odbycie* (*odbył*),
pobycie (*pobyt*), *przemycie* (*przemyt*), *rycie* (*ryt*), *zbycie* (*zbyt*), *zeszy-*
cie (*zeszyt*), przez nijakie *mycie* (*myto*), *polanie* (*polano*), *wianie* (*wiano*),
życie (*żyto*) aż po żeńskie obejmujące również celowniki jak *mięcie*
(*mięta*), *pianie* (*piania*), *pięcie* (*pięta*), *pokucie* (*pokuta*), *polanie* (*polana*).

Zresztą mianowniki gerundiów zaczepiają również o przymiotniki, jak *tycie* (*tyci*) o przysłówki na *-e* jak *przekłęcie*, *skończenie*, *uczenie*, *uparcie* (*się*), *wylanie*, *zacięcie*, *zawzięcie*.

Zbieżności rzeczownikowych form na *-e* z przymiotnikowymi były już omawiane przy przymiotnikach. Przypomnę tu tylko zbieżne z tymi ostatnimi serie obejmujące miejscowniki i wołacze rzeczowników męskich, jak *baranie*, *biskupie*, *capie*, *kapłonie*, *kocie*, *koźle*, *lilipucie*, *lisie*, *olbrzymie*, *orle*, *ośle*, *psie*, *sokole*, *szczurze*, *wole*, czy też miejscowniki i celowniki żeńskie, jak *babie*, *kozie*, *krowie*, *kurze*, *małpie*, *rybie*, *sowie*, *wdowie*, *wronie*. Serię tę można powiększyć o mianowniki liczby mnogiej na *-e*, jak z męskich *pawie*, *sobole*, *szakale*, a z żeńskich *czaple*.

Z rzeczowników form na *-e* w mianowniku liczby pojedynczej przychodzi mi na myśl jedynie *pierze*, zbieżne z 3. osobą czasu teraźniejszego czasownika *prac*.

Wspomnieć tu trzeba o sporadycznych wypadkach zachodzenia na siebie form na *-e* różnych rzeczowników głównie w miejscowniku liczby pojedynczej, np. *dnie* (*dno* i *dna*), *dziale* (*dział* i *działo*), *kocie* (*kot* i *kota* — wojsk.), *kumie* (*kum* i *kuma*), *kurze* (*kur* i *kura*, a także mianownik liczby mnogiej od *kurz*), *łupie* (*łup* i *łupa*), *macie* (*mat* i *mata*), *polanie* (*polana* i *polano*), *postawie* (*postaw* i *postawa*), *stopie* (*stop* i *stopa*), *sumie* (*sum* i *suma*).

W tej wielokierunkowości homonimii trudno nawet o uogólnienia. Istna plecionka spraw syntaktycznych i leksykalnych, dająca się rozwiązać dopiero działaniem wielu analizatorów, działających łącznie.

6. Formy z końcówką *-em*. Są narzędnikami liczby pojedynczej rzeczowników nieżeńskich. Zbieżności z formami pozareczownikowymi są rzadkie, dotyczą głównie niektórych męskich form czasu przeszłego, jak *jadłem*, *miałem*, *padłem*, *piekłem*, *ryłem*, *sprzęgłem*, *tarłem*. Przykładem mieszania form różnych rzeczowników może być *działem*, od *dział* i *działo*.

7. Formy z końcówką *-ę*. W deklinacji rzeczownikowej żeńskiej są one biernikami liczby pojedynczej, zaś w nijakiej — mianownikami oraz równymi im biernikami i wołaczami liczby pojedynczej rzeczowników typu *źrebię* czy *imię*. Kłopotów interpretacyjnych tu nie ma, gdyż dla rozgraniczenia tych form wystarczą przyhasłowe wskaźniki rodzajowe.

Ale końcówka *-ę* cechuje również 1. osobę liczby pojedynczej czasu teraźniejszego ogółu czasowników, prócz grupy I i II oraz kilku nieregularnych. Jeśli chodzi o te formy i bierniki żeńskie, lista zbieżności wspólnotematowych jest niemała. Mamy tu *burzę*, *ceregiełę* (*się*), *ciężę*, *ciemnię*, *ciszę*, *duszę*, *dyszę*, *głębię*, *głuszę*, *grodzę*, *kulę* (*się*), *leżę*, *minę*, *nadzieję*, *niewolę*, *noszę*, *odmę*, *odrę*, *opiekę*, *ostoję* (*się*), *papłę*, *pełnię*, *placę*, *przerwę*, *puszczę*, *rozedmę*, *sądzę*, *skrobie*, *spiekę*, *staję*, *suszę*, *szyję*, *świecę*, *świnię*, *tuczę*, *tuszę*, *twierdzę*, *ujmę*, *wolę*, *wydmę*, *wydrę*,

wyrwę, zadrę, zbroję, zerwę, znajdę, zorzę. Zbieżności z ową 1. osobą form nijakich są rzadkie, np. *cyganie*, *kurczę*, *raczę*.

To, że owe kolizje form obejmują 1. osobę, ułatwia ich eliminowanie. Warunkiem bowiem składniowym wystąpienia 1. osoby w czasowniku jest użycie w zdaniu zaimka *ja* lub też brak rzeczownika w mianowniku liczby pojedynczej. Prócz tego w zastosowaniu do wielu typów tekstów, np. naukowych, można sprawę owej 1. osoby pominąć jako zbyt rzadką w tych tekstach. Charakterem tekstu bywa również zdeterminowane występowanie poszczególnych członów zbieżności. Mało prawdopodobne jest występowanie w tych samych tekstach bierników *odmę* i *skrobie* od *odma* i *skrobia* obok 1. osób czasowników *odąć* czy *skrobać*. Jest więc do pomyślenia takie opracowanie słownika czy indeksu homonimów gramatycznych, w którym tej czy innej możliwości interpretacyjnej towarzyszyłby wskaźnik typu tekstu, w którym ona może mieć zastosowanie. Te wskaźniki mogłyby być wykorzystane przez odpowiednie modulatory eliminujące już z góry wszystko, co dla danego typu tekstu jest zbędne. Tak więc dla tekstów powiedzmy naukowych można by przez włączenie odpowiedniego rejestru wyłączyć wszystko, przy czym występują kwalifikatory metaforyczne, potoczne itp., i odwrotnie przy tłumaczeniu np. listów rodzinnych tłumić to wszystko, przy czym widniałby kwalifikator wąskiej specjalizacji. Jest to jeszcze jeden z przykładów, świadczącym o tym, jak spoiłą całością jest język i jak umowne jest jego dzielenie między poszczególne dyscypliny.

8. Formy z końcówką *-i*. W przeciwieństwie do sielankowej wprost przejrzystości strukturalnej w formach omawianych poprzednio — mamy tu do czynienia znów z jednym z najbogatszych splotów zbieżności form. Jeśli zaczniemy od rzeczowników żeńskich miękko tematowych, końcówkę *-i* w ich liczbie pojedynczej ma 1) dopełniacz, 2) celownik, 3) miejscownik, do których jeśli te rzeczowniki w mianowniku kończą się na spółgłoskę, dołącza się także 4) wołacz. W tych ostatnich końcówka *-i* obejmuje również 5) dopełniacz liczby mnogiej, a w niektórych także tej liczby 6) mianownik z równym mu 7) wołaczem oraz 8) biernikiem. W tym stanie rzeczy można by w żeńskich rzeczownikach miękko tematowych, zakończonych w mianowniku na spółgłoskę potraktować formę na *-i* jako podstawową, dopuszczającą jedynie odchylenia obejmujące szersze, uogólnione dziedziny deklinacji, jak końcówki *-om*, *-ami*, *-ach* cechujące wszystkie z niektórymi wyjątkami rzeczowniki, końcówkę *-ą* wyłączną w narzędnikach żeńskich, czy końcówkę zerową, typową dla form męskich mianownika. Gdy mowa o mianowniku liczby mnogiej (i innych równych mu formach), końcówkę *-i*, którą mają rzeczowniki żeńskie oraz męskie nieosobowe o tematach zakończonych na *k*, *g* (oraz równe im dopełniacze) i twar dotematowe (bez *k*, *g*, *r*) męskie osobowe, gdy nie występuje w nich końcówka *-owie*. W dopełniaczu liczby mnogiej trzeba znów liczyć się z występowaniem końcówki *-i*

jako alternantu innych końcówek (-ów, zero) w rzeczownikach miękkotematowych męskich oraz rzadziej — i to w wypadkach zleksykalizowanych — żeńskich i nijakich.

W poszczególnych kategoriach rzeczowników końcówka *-i* bywa ograniczona do form przypadkowych przeciwstawiających się innym, przy czym rozpoznanie ich jest możliwe przy wykorzystaniu wskaźników przyhasłowych. I tak, końcówka *-i* w dopełniaczu liczby mnogiej nie zbiega się z analogiczną końcówką mianownika tejże liczby, gdyż rzeczowniki miękkotematowe mają w tym mianowniku końcówkę *-e* (niektóre osobowe *-owie*). Zbieżność tę wyklucza również to, że w wypadkach, gdy mianownik liczby mnogiej ma końcówkę *-i*, w dopełniaczu mamy wówczas końcówkę *-ów* lub zerową. Nielicznym znów dopełniaczom liczby mnogiej na *-i* rzeczowników nijakich (np. *przedszkoli*) przeciwstawia się w mianowniku tejże liczby końcówka *-a*. Do sprecyzowania więc, o jaką formę z końcówką *-i* w powyższych wypadkach chodzi, wystarczy analiza zakończenia tematu formy hasłowej i seryjne wskaźniki przyhasłowe. Całe więc zamieszanie z końcówką *-i* w obrębie deklinacji rzeczownikowej ogranicza się właściwie do rzeczowników żeńskich miękkotematowych. Ale i tu spod dominacji końcówki *-i* wyłamują się wołacze rzeczowników na *-a* o końcówce *-o* (niekiedy *-u*), ich mianownik liczby mnogiej i równe im bierniki oraz wołacze na *-e*, o czym już była mowa. W stosunku do form pozostałych, jeśli pominiemy możliwości wykorzystania zróżnicowanych form towarzyszących im przymiotników, powiązania z przyimkami, uzupełnianie rzędu itp., może się okazać dla późniejszej analizy bardziej celowe stwierdzenie, czym dane formy nie są, i zawieszenie działania analizatora fleksyjnego, bo rozwiązania składniowe czy też wykorzystujące łączność leksykalną mogą być w szczegółach prostsze i sprawniejsze. Precyzowanie bowiem form w urządzeniu automatycznym ma o tyle sens, o ile ułatwia dalszą analizę, o ile ze środka nie staje się celem samym w sobie. Inaczej jest w analizie szkolnej, gdzie rozumienie sensu zdania ułatwia uchwycenie poprzez sens funkcji składniowych poszczególnych wyrazów i doprowadzenie analizy fleksyjnej do końca.

Pozostaje teraz omówić zbieżności form na *-i* sięgające poza deklinację rzeczownikową. Przede wszystkim mamy tu pokązną serię rzeczownikowych form na *-i* zbieżnych z 3. osobą liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasowników grupy VI a i VII a. Z serii żeńskich rzeczowników spółgłoskowych miękkotematowych tę zbieżność form wykazują: *bieli*, *broni*, *ciemni*, *czerni*, *czerwieni*, *gładzi*, *głębi*, *grodzi*, *kadzi*, *karmi*, *klęci*, *maści*, *myśli*, *oddali* (od *oddalić*), *pogoni*, *pościeli*, *powodzi*, *powieści*, *solci*, *stali* (por. *stalić*), *uwięzi*, *waśni*, *wieści*, *więzi*, *zarodzi*, *zazdrości*, *zieleni*, *złości*, *zółci*. Z samogłoskowych mamy: *boi*, *ceregieli* (się), *ciemni*, *głębi*, *koi*, *niewoli*, *ostoi* (się), *pełni*, *swawoli*, *świni*, *woli*, *zbroi*. Do tego dochodzą mianowniki liczby mnogiej rzeczowników

męskich osobowych: *atamani, balamuci, biesi (się), błażni, cygani* (obok *Cyganie*), *furmani, hetmani, kpi, sokoli* (o członkach organizacji „Sokół”), *tumani, warcholi*. Tu wprowadzie niejeden z rzeczowników zwłaszcza o zabarwieniu ujemnym znacznie częściej będzie miał postać nieosobową z końcówką *-y*, co się wiąże ze zmianą rodzaju: *te* (a nie *ci*) *balamuty, biesy, błazny, cygany, kpy, tumany, warchoły, wyglupy*, co wspomnianą kolizję usuwa, stąd w deklinatorze tworzącym w syntezie (na wyjściu) formy deklinacyjne można poprzestać tu na formach z *-y*, ale analizator musi uwzględnić tekst „jak leci”, stąd i rzadsze wypadki muszą w nim znaleźć rozwiązanie. Podobnie w analizatorze fleksyjnym muszą być uwzględnione alternanty z końcówką *-i* (obok *-ów*) dopełniaczy rzeczowników męskich, choćby formy z *-ów* były częstsze i dla deklinatora w syntezie traktowane jako jedyne, takich jak *gapi (się), gnoi, goli, hultaj, klei, krochmali, kroi, leni, mai, mazgai (się), napoi, nastroi, niepokoi, obwiesi, opali, pali, postoi, przekroi, przestoi, roi, rozstroi, stroi. udoi, ustroi, wałkoni (się), wyrai, wyroi, wystroi, zestroi, żali*; zresztą i tu mimo chwiejności końcówek *-i* i *-ów* są wyrazy dopuszczające tylko końcówkę *-i*, np. *gości, śledzi*. Dorzucić tu trzeba nieliczne dopełniacze liczby mnogiej nijakie, takie jak np. *podwozi, śmieci, zagłębi*, oraz pluralia tantum: *gaci, grabi, podwoi*.

By nie wychodzić poza zbieżności form rzeczownikowych na *-i* homonimicznych z czasownikami, wspomnieć trzeba o nieczęstych wprowadzie zbieżnościach ich z formami męskoosobowymi liczby mnogiej imiesłowu przeszłego, jak *jedli, kuli, narośli, oddali* (od *oddać*), *odrośli, osiedli, stali, zarośli*.

O zbieżnościach form rzeczownikowych na *i-* z przymiotnikowymi była już mowa przy omawianiu deklinacji przymiotnikowej. Tu dla pełności obrazu wystarczy przytoczyć ciągi zbieżne z przymiotnikami, a mianowicie mianowniki męskie liczby mnogiej takie jak *biskupi, chłopci, długi, lilipuci, olbrzymi, sokoli* (o ludziach) oraz żeńskich *ważki*, następnie dopełniacze żeńskie (i równe im inne formy) liczby pojedynczej równe przymiotnikowym mianownikom męskoosobowym w liczbie mnogiej, jak *chłodni, ciemni, przychodni, równi*, a dalej też dopełniacze równe przymiotnikowym mianownikom męskim liczby pojedynczej, jak *czapli, gęsi, szybki, świni, ważki, woli* (z czego *czapli* i *gęsi* są również dopełniaczami liczby mnogiej), a wreszcie dopełniacze męskie liczby mnogiej na *-i* równe wspomnianym mianownikom przymiotnikowym: *gołębi, jastrzębi, jeleni, łabędzi, pawie, sobole, szakale*.

W tej sytuacji analiza tekstu na odcinku form na *-i*, i nie tylko tutaj, przedstawia się jak kilim o wielu warstwach postawu i wątku, z których coraz to inne wydobywają się na wierzch w deseniu, jaki stanowi dany tekst, w którego analizie przydałaby się jakaś odwrotna technika do pracy żakarda w włókiennictwie, polegająca właśnie na programowaniu szablonów dla owego żakarda z gotowego deseniu. Ale o algoryt-

mach tego programowania będzie można pomyśleć przy manipulowaniu nad całością tekstu, wykraczającym już poza sam analizator fleksyjny.

9. Formy z końcówką *-o*. Stanowią je: 1) mianowniki oraz równe im 2) bierniki i 3) wołacze liczby pojedynczej twar-dotematowych rzeczowników nijakich, a także 4) wołacze żeńskich rzeczowników na *-a* (inne wypadki jako osobliwe pomijam). Wołacz żeński nie koliduje z innymi formami rzeczowników żeńskich, ponadto jest nacechowany następującym po nim przecinkiem, co może też wystarczyć dla odróżnienia wołacza w rzeczownikach nijakich. Natomiast odróżnienie biernika od mianownika rzeczowników nijakich nie jest możliwe bez analizy składniowej.

Zbieżności form wykraczające poza paradygmaty poszczególnych rzeczowników są nieliczne, do rozwiązania raczej jako osobliwości leksykalne. Mamy tu serię form zbieżnych z imiesłowem przeszłym, jak *jadło, padło, piekło, ryło, sprzęgło, tarło*, gdy chodzi o mianowniki nijakie, którą to serię trochę sztucznie można uzupełnić wołaczami żeńskimi *piło i żyło*. Wołaczy takich można się dopatrzeć w przysłówkowych formach imiesłowu biernego takich jak *mięto, piano, pięto, pokuto*, przy czym te ostatnie uzupełnić można mianownikami rzeczowników nijakich *myto, wiano* i od biedy *żyto*. Zaczepienia o niewerbalne formy przysłówkowe dopatrzeć się można w formach *prawo* i *warto*. Przykładem skrzyżowania się w formie na *-o* różnych paradygmatów rzeczownikowych może być np. forma *słonko*, zdrobniała od *słońce* oraz wołacz od *słonka*.

10. Formy z końcówką *-om*. To rzeczownikowe celowniki liczby mnogiej, jednoznaczne i niezbieżne z formami pozarzeczownikowymi. Co najwyżej mogą tu być wyrównania form należących do różnych rzeczowników, np. *bojom* (od *boj, bój, boja*), *działom* (od *dział* i *działo*), *kotom* (od *kot* i *kota*), *kumom* (od *kum* i *kuma*), *kurom* (od *kur* i *kura*), *łupom* (od *łup* i *łupa*), *matom* (od *mat* i *mata*), *polanom* (od *polana* i *polano*), *postawom* (od *postaw* i *postawa*), *spiekom* (od *spiek* i *spieka*), *stopom* (od *stop* i *stopa*), *sumom* (od *sum* i *suma*), *szybom* (od *szyb* i *szyba*), *tuszom* (od *tusz* i *tusza*), *wolom* (od *wola* i *wole*).

11. Formy z końcówką *-owi*. Są celownikami liczby pojedynczej rzeczowników męskich, jednoznaczne i niezbieżne z formami pozarzeczownikowymi, z wyjątkiem form takich jak *sadowi* i *stanowi*, mogącymi być również formami 3. osoby liczby pojedynczej czasowników *sadowić* i *stanowić*. Pewną trudność może tu przedstawiać to, że *i* końcowe w końcówce *-owi* może być interpretowane jako samodzielna końcówka *-i*, np. *domowi*, forma przymiotnika *domowi* celownik rzeczownika, podobnie *cechowi, duchowi, ludowi*. Liczna produktywność sufiksu *-owy* w przymiotnikach odrzeczownikowych kazałaby spodziewać się znacznej liczby takich zbieżności, tak się jednak składa, że w wielu z tych przymiotników ze względu na ich znaczenie forma męskoosobowa z *-owi* nie

jest używana, innym znów, jak np. *ojcowy* — odpowiada celownik na *-u*, *ojcu*, a formacje tworzone od innych rzeczowników niż męskie nie wchodzi tu w rachubę. Interpretowaniu znów form takich jak *krowi*, *wdowi*, *gotowi* jako celowników na *-owi* zapobiega brak w słowniku rzeczowników męskich typu o temacie *kr-*, *wd-* czy *got-* (nazwa własna *Got* nie jest tu brana pod uwagę, gdyż zasób takich nazw zależy od typu tekstu i zasługuje na opracowanie osobne; w piśmie wystarczającym ostrzegaczem, że o nią chodzi, jest użycie wielkiej litery).

12. Formy z końcówką *-owie*. Są mianownikami liczby mnogiej męskich rzeczowników osobowych całkowicie jednoznaczными. Pewną trudność stanowić by mogła możliwość mylnego ich interpretowania jako form z *-e*, typu *krowie*, *rowie*, *sowie*, *wdowie*, a nawet *powie*, czemu jednak wystarczająco zapobiega omawiana już poprzednio konfrontacja ze słownikiem.

13. Formy z końcówką *-ów*. Są dopełniaczami liczby mnogiej rzeczowników męskich. Ewentualne nieporozumienia, polegające na traktowaniu jako końcówki *-ów* zakończeń wyrazów, które tą końcówką nie są, np. *rów*, *mów* czy *budów*, *krów*, *sów*, *wdów*, a nawet *zdrów* likwiduje słownik. Zdarzają się rzadkie zbieżności z formami trybu rozkazującego, jak *sadów* (*sadowić*) i *stanów* (*stanowić*), czy też z formami mianownikowymi męskimi przymiotników na *-ów*, np. *ojców*, lecz są one zbyt rzadkie, by traktować inaczej niż osobliwości leksykalne.

14. Formy z końcówką *-u*. Wykazują znaczną wielofunkcyjność. Należą do nich: 1) dopełniacze liczby pojedynczej znacznej części rzeczowników męskich, 2) miejscowniki liczby pojedynczej rzeczowników nieżeńskich o tematach zakończonych na spółgłoski męskie, stwardniałe, lub *k*, *g*, *ch* (leksykalne i inne) oraz 3) równe im wołacze rzeczowników męskich (i sporadycznie żeńskie) a także 4) celowniki ogółu rzeczowników nijakich (sporadycznie także męskich). Przyhasłowy wskaźnik nijakości pozwala na wyodrębnienie celowników na *-u*, tam gdzie miejscownik ma końcówkę *-e* (rzeczowniki twar-dotematowe z wyjątkiem zakończonych na *k*, *g*, *ch*), bo męskie można potraktować jako osobliwości leksykalne. Wołacze są nacechowane następującym po nich przecinkiem, miejscowniki zaś są uzależnione od poprzedzającego je przyimka. Dopełniacz znów na *-u* w rzeczownikach męskich mających w miejscowniku końcówkę *-e* jest w ich paradygmacie formą izolowaną. Tak więc znaczną część form na *-u* można zinterpretować jednoznacznie, wykorzystując wskaźniki przyhasłowe, postać fonetyczną, tematu lub łatwo uchwytnie elementy tekstu. Pozostają jednak wypadki, gdy taka interpretacja staje się możliwa dopiero po analizie syntaktycznej czy leksykalnej. Na szczęście brak jest zbieżności rzeczownikowych form na *-u* z pozarzeczownikowymi, poza takimi osobliwościami, jak *łupu*, forma od *łup* i *łupu cupu*.

15. Formy z końcówką *-y*. Należą one do najbardziej rozpowszechnionych zarówno w obrębie deklinacji rzeczownikowej jak i poza nią. Jeśli chodzi o tę pierwszą, należą do nich: 1) dopełniacze liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich o tematach zakończonych na spółgłoskę twardą (bez *k, g*), lub stwardniałą, 2) celowniki tejże liczby rzeczowników żeńskich o tematach zakończonych na spółgłoskę stwardniałą oraz równe im 3) miejscowniki, oraz gdy chodzi o rzeczowniki żeńskie spółgłoskowe, także 4) wołacze, ponadto 5) mianowniki liczby mnogiej twar-dotematowych (bez *k, g*), rzeczowników żeńskich i nieosobowych męskich, a także miękkich osobowych o tematach na *k, g, r* (oczywiście gdy nie wchodzi w grę końcówka *-owie*), oraz równe im 6) wołacze a także 7) bierniki z wyjątkiem męskich osobowych, 8) dopełniacze liczby mnogiej rzeczowników o tematach zakończonych na spółgłoskę stwardniałą: wszystkich żeńskich spółgłoskowych, znacznej liczby męskich (wymienne z końcówką *-ów*) oraz pewnej liczby nijakich i żeńskich samogłoskowych (wymienne z końcówką zerową), 9) równe dopełniaczom bierniki rzeczowników męskich osobowych. Ponadto leksykalnie dochodzą tu narzędniki liczby mnogiej, np. *dawnymi czasy, przed wielu laty*.

W obrębie rzeczowników męskich sytuacja jest właściwie bezkolejzyna, bo te rzeczowniki, które mogą mieć dopełniacz liczby mnogiej na *-y*, miewają w mianowniku końcówkę *-e* lub *-owie*. W sporadycznych znów rzeczownikach nijakich końcówka *-y* nie wychodzi poza ten dopełniacz. Jeżeli zaś chodzi o rzeczowniki żeńskie twar-dotematowe, dopełniacze liczby pojedynczej na *-y* przeciwstawiają się celownikom i miejscownikom z końcówką *-e*, choć są zbieżne z formami na *-y* mianownika oraz biernika liczby mnogiej. Tak więc część homonimii daje się rozwiązać przez odwołanie się do przyhasłowych wskaźników rodzaju czy też składu głoskowego tematu formy hasłowej. Na wyeliminowanie znów bierników liczby mnogiej na *-y* pozwala wskaźnik rodzaju męskiego połączony ze wskaźnikiem osobowości.

Pozostają jednak zbieżności zbyt trudne do wyeliminowania w obrębie samego analizatora fleksyjnego. Jeśli chodzi o rzeczowniki żeńskie twar-dotematowe, bez analizy składniowej nie da się odróżnić dopełniacza liczby pojedynczej od mianownika i równego mu biernika liczby mnogiej (przy tematach na spółgłoskę stwardniałą mianownik ten na ogół nie wchodzi w rachubę ze względu na końcówkę *-e*). Jeśli znów chodzi o rzeczowniki żeńskie o tematach na spółgłoskę stwardniałą, powtarza się tu ta sama sytuacja, co przy formach na *-i*, gdzie analizator fleksyjny łatwiej może wykazać, czym taka forma na *-y* nie jest, niż odpowiednio ją zinterpretować bez głęboko sięgającej w tekst analizy składniowej.

Spośród form na *-y* pozarzeczownikowych zbieżnych z formami rze-

czownikowymi przede wszystkim wymienić należy 3. osobę liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasowników grupy VI b i VII b.

Zacniemy tu od dopełniaczy liczby pojedynczej i równych im innych form rzeczowników żeńskich o tematach na spółgłoskę stwardniałą z deklinacji na *-a*, jak *burzy, ciąży, ciszy, dyszy, głuszy, leży, suszy, tuszy*, a z deklinacji spółgłoskowej *dziczy (się), łupieży, odwilży, poręczy, szerzy*. Serię tę można uzupełnić obocznymi z formami na *-ów* dopełniaczami liczby mnogiej rzeczowników o tematach na spółgłoskę stwardniałą przede wszystkim męskich, jak *bakalarzy, błyszczący, gospodarzy, jeży, karczmarzy, lekarzy, kurczy, kurzy, łupieży, moczy, partaczy, perzy (się), pieprzy, płaszczy, pokurczy, poręczy, przesączy, rozkurczy, rozkurzy, skurczy, tchórzy, tłumaczy, towarzyszy, tuczy, tuszy, wieszczy, włodarzy, wróży, wypłoszy, wytrzeszczy*, co można uzupełnić nijakimi takimi jak *kroczy, łączy, otoczy, przymierzy, złączy*, czy niektórymi pluralia tantum, np. *trzeszczy*. Jako osobliwość można wspomnieć formę *mamy*, dopełniacz od *mama* i 1. osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego czasownika *mieć*.

Gdy jesteśmy przy czasowniku, nie od rzeczy będzie przypomnieć zbieżne z formą niemęskoosobową liczby mnogiej imiesłowu przeszłego żeńskie dopełniacze liczby pojedynczej i inne równe im formy *piły, żyły* oraz męski mianownik liczby mnogiej *tyły*. Takie zbieżności męskiego mianownika liczby mnogiej mogą się odnosić i do męskiego mianownika liczby pojedynczej imiesłowów biernych, jak *bity* (por. *bit*), *dany* (por. *dan*), *kruszony, odbyty, przemyty, ryczany, ryty, zeszyty*, co uzupełnić można dopełniaczami liczby pojedynczej i równymi im formami liczby mnogiej *mięty, piany, pięty, pokuty, polany*.

Zbieżności z formami przymiotnikowymi na *-y* były już omawiane przy deklinacji przymiotnikowej. Tu tylko wspomnę o dopełniaczach liczby pojedynczej i równych im formach na *-y* rzeczowników żeńskich zbieżnych z męskimi formami na *-y* mianownika liczby pojedynczej, jak *kary, lewy* (por. *lewa*), *radę, rudy, warty, wrony*, czy też o mianownikach i równych im formach na *-y* w rzeczownikach męskich, np. *łusy*.

Formy rzeczownikowe na *-y* stanowiące skrzyżowanie różnych paradigmatów są rzadkie, np. *koty* (od *kot* i *kota*), *krupy* (por. *krup*), *łupy* (od *łup* i *łupa*), *postawy* (od *postaw* i *postawa*), *sumy* (od *sum* i *suma*), *rysy* (od *rys* i *rysa*), *tuczy* (od *tucz* i *tucza*), *tuszy* (od *tusz* i *tusza*).

W tym stanie rzeczy przy formach z końcówką *-y* pozostaje powtórzyć niemal bez reszty uwagi ogólne dotyczące końcówki *-i*, z tym tylko, że tu poszczególne ciągi form są krótsze i bardziej kwalifikujące się do rozwiązywania ich jako osobliwości leksykalnych.

16. Formy z końcówką zerową. Znamieniem formy jest tu właściwie brak końcówki, wystarczający dla odróżnienia danej formy od innych, wyposażonych w końcówkę. Do takich form w deklinacji rzeczownikowej należy: 1) mianownik liczby pojedynczej ogółu (z pewnymi wy-

jątkami) rzeczowników męskich i znacznej liczby żeńskich oraz równy im 2) biernik rzeczowników żeńskich spółgłoskowych i nieżywotnych męskich, a wreszcie 3) dopełniacz liczby mnogiej ogółu (z nielicznymi wyjątkami) rzeczowników nijakich oraz samogłoskowych żeńskich. Mianowniki (bierniki) zerowe nie są zbieżne z zerowymi dopełniaczami liczby mnogiej, bo odnośne rzeczowniki mają tu końcówki *-ów, -i, -y*; jeśli zaś chodzi o zerowe dopełniacze, odpowiadają im końcówki mianownika samogłoskowe (*-o, -e, -u, -i*). Trudność sprawia odróżnienie mianownika zerowego od równego mu biernika, niemożliwe bez analizy składniowej.

Natomiast mamy długą serię zbieżności rzeczownikowych form zerowych z 2. osobą liczby pojedynczej trybu rozkazującego również o zakończeniu zerowym zwłaszcza w czasownikach grupy VI, VII, IX i XI. Oto zbieżne z nim mianowniki męskie: *baj, bakałarz, błyszcz, cap, czaj (się), czub, drób, dym, dziób, dziw (się), gap (się), garb, gnój, gospodarz, gość, grom, hultaj (się), jeź, karczmarz, klej, klucz, kraj, kramarz, krochmal, krój, krzew, kurcz, klucz, lej, leń (się), lep, łów, łup, łupież, maj, mazgaj (się), mocz, napój, nastrój, nasyp, niepokój, niż (od nizać i niżyc), objaw, (na) obłap, obrąb, obręb, obwieś, odłam, okup, oklep, okop, okup, omam, opal, opój, osyp, ośleń, pal, partacz, perz (się), pieprz, plew, pałac, płaszcz, (w) pław, podkop, podziw (się), pogrom, pogrzeb, pokrój, pokurcz, połów, popsuj, poręcz, postaw, postój, potop, powab, promień, przejaw, przekop, przekrój, przerób, przesącz, przestój, przeszczep, przetop, psuj, raj, rąb, rozkurcz, rozkurz, rozłam, rozstaw, rozstrój, rozszczep, rój, ryj, sap, sklep (od sklepać i sklepić), skop, skraj, skrzep, skrzyp, skup, skurcz, splaw, sposób, staw, stop, strop, strój, strzep, susz, szaleń, szczep, szczerb, szum, śledź, śmiecie, świerzb, tchórz, tłum, tłumacz, towarzysz, traf, trap, trop, tucz, tusz, ubaw, udój, ulów, ustrój, wab, wałkoń (się), wapń, wieszcz, wij, włodarz, wróż, wsyp, wyglup, wykop, wykrój, wykup, wypłosz, wygraj, wyrąb, wyrób, wyrój, wystrój, wysyp, wytop, wytrzeszcz, zaczeń, zakup, zestaw, zestrój, zrab, zsyń, żal (się), żłop, żłób, do których dochodzą spółgłoskowe żeńskie: biel, broń, ciecz, ciemń, cieśń, czerń, czerwień, dzicz (się), gładź, głąb, gródź, kadź, karm, klej, maść, myśl, oddal, odwilż, pobiel, pogoń, poręcz, pościel, powódź, powieść (od powieścić), przystań, rum, rzecz, sól, stal (stalić), strzyż, szerz, toń, twierdź, uwięź, waśń, wieść, więź, zawiść, zaprzęż, zawódź, zazdrość, zieleń, złość, zółć.*

Nie mniej obfitą serię mamy zbieżnych z 2. osobą trybu rozkazującego dopełniaczy liczby mnogiej żeńskich: *barw, burz, ceregiel (się), chlap, chlub (się), chrap, chryp, ciap, cięż, ciemń, cisz, dław, dostaw, dwój, dysz, dzierzaw, gap (się), głów (się), głusz, jaw, kap, klap, koleb, kop, krzep, kul, kup, łap, łup, mierzw, mów, namów, napraw, nastaw, obmów, obstaw, oczep, odmów, odnów, odpraw, oliw, opraw, ostaw, ozdób, papł, pastw, pełń, piecz, plam, plew, pław, połów, pomów, popraw, prze-*

mów, przepraw, przyczep, przypraw, przystaw, rozmów, rozrób, rzeźb, sław, spraw, stęp, straw, szczerb, szyj, świerzb, świń, traw, trąb, trój (troić), tusz, umów, upraw, ustaw, upraw, wstaw, wsyp, wystaw, zabaw, zagub, zapraw, zgub, zjaw, zmów, zórz, z nijakimi: łącz, mórz, oblicz, powstań, szczęść, wesel, złącz, złoś, zmartwychwstań, oraz używanymi zwykle w liczbie mnogiej: dyb, krup, leż, otrąb, pomyj.

Tych zbieżności byłoby znacznie więcej, gdyby nie oboczności głoskowe typu *bruźdź*: *bruźd*, *rodź*: *rad*, *wypląć*: *wypląt*, *rozłącz*: *rozłąk* itd. Znaczna ich część powstała wskutek stwardnienia końcowych spółgłosek wargowych (około 40%). Co prawda niektóre z przytoczonych form trybu rozkazującego są rzadko używane. W niektórych typach tekstu w ogóle można z nich zrezygnować, ale problem pozostaje problemem, ograniczenia praktyczne mogą tylko jego ostrość łagodzić.

Formy dopełniacza liczby mnogiej gerundiów na *-cie* są zbieżne z bezokolicznikami: *czuć*, *dojść*, *kłuć*, *nadużyć*, *nakryć*, *odbić*, *odczuć*, *okryć*, *okuć*, *poczuć*, *poszyć*, *przeczuć*, *przejsć*, *uznać*, *ujść*, *ukłuć*, *współczuć*, *wyczuć*, *wyjsć*, *zajść*, *żyć*. Zbieżne z bezokolicznikami są również mianowniki liczby pojedynczej: *brać*, *napaść*, *paść*, *powstać*, *powieść*, *przepaść*, *wić*, *wieść*, *zapaść*, do czego można też dodać zakończone na *c*: *piec*, *podlec*.

Z rzadszych zbieżności zerowych form rzeczownikowych z czasownikowymi wspomnieć trzeba o zbieżnych z pojedynczą formą męską imiesłowu przeszłego dopełniaczach liczby mnogiej: *jadł*, *padł*, *pił*, *rył*, *sprzęgł*, *tartł*, *żył*, które można uzupełnić mianownikami liczby pojedynczej: *miał*, *tył*. Z tymi mianownikami są zbieżne nawet formy 2. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego: *kocisz (się)* i nazwa rodzaju powozu, *pałasz*, *złocisz*. Jako osobliwość można przytoczyć formę *mam* — dopełniacz liczby mnogiej od *mama* i 1. osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego od czasownika *mieć*.

Jeśli chodzi o zerowe formy przymiotnikowe, mamy parę zbieżnych z nimi dopełniaczy liczby mnogiej: *praw*, *rad*, *wart*. Trochę większe są zbieżności zerowych form rzeczowników należących do różnych paradygmatów deklinacyjnych, jak *gap* (por. *gapa*), *kum* (por. *kuma*), *lew* (por. *lewa*), *łup* (por. *łupa*), *połów* (por. *połowa*), *postaw* (por. *postawa*), *sum* (por. *suma*), *ryb* (por. *ryba*), a także *dział* (por. *działo*), *tyk* (por. *tyko*), *więzień* (por. *więzienie*).

Dla kompletności obrazu trzeba wspomnieć o amorficznych formach dewerbalnych, o funkcjach przeważnie trybu rozkazującego, zbieżnych z zerowymi formami rzeczownikowymi, jak: *cap*, *kap*, *klap*, *łap*, *łup*, *tyk*, *tyk* w zdaniach takich jak *a z sufitu woda kap, kap; a on go cap (łap, klap, łup)* itd.

Tu zbędne byłoby powtarzanie wzmianek o sposobach syntaktycznych i leksykalnych precyzujących analizę poszczególnych form. W zasadzie do analizy fleksyjnej w urządzeniach zautomatyzowanych należy wy-

korzystanie wszelkich wskaźników formalnych, by ułatwić analizę składniową, czego odwracanie przestaje być celowe. Ale to już sprawa opisu działania całości takiego urządzenia.

Wspomnieć by można o nie omawianych dotychczas osobliwościach deklinacji rzeczownikowej, sprawiających znaczny kłopot w syntezie form. Osobliwe są jednak najczęściej nie jakieś końcówki, lecz nietypowa ich motywacja, z którą w syntezie formy liczyć się trzeba, by nie wyjść poza granice poprawności, która jednak dla ich rozpoznania jest obojętna. Forma *mrówek* jako wynik syntezy byłaby niepoprawna, lecz rozpoznanie w niej dopełniacza liczby mnogiej nie stanowi trudności. Warte uwzględnienia w analizatorze byłyby wypadki szerszego utożsamiania się form niż omówione, np. nieodmienność w liczbie pojedynczej form na *-um*, ale to już kłopoty dotyczące analizy składniowej.

Wymiany głoskowe zwykle towarzyszą różnicom końcówek, same rzadko pełnią funkcje diakrytyczne samodzielne. Analizator wszakże fleksyjny w pewnych granicach musi je brać pod uwagę, by móc utożsamiać poszczególne formy z formą hasłową słownika. Ze względu na ograniczone możliwości tych wymian, można tak opracować zapis form hasłowych, by np. oznaczać parę głosek wymiennych pewną serią wspólnych elementów i uczulić receptory czytające jedynie na te elementy wspólne, o czym już była mowa poprzednio.

Formy zaimków rzeczowych i liczebników głównych zbyt są uwikłane składniowo, by był sens opracowywania dla nich różnych od składniowych analizatorów fleksyjnych. Zresztą liczebniki wspomniane występują najczęściej w postaci cyfrowej, nie podpadającej pod tłumaczenie.

* * *

Powyższa analiza form deklinacji rzeczownikowej pozwala na pewne uogólnienia, wprawdzie prowizoryczne, bo mogące ulec pewnym zmianom po rozpatrzeniu całości spraw fleksji.

1. Tabela homonimii form rzeczownikowych byłaby zbyt rozległa i skomplikowana, by warto było ją sporządzać w formie graficznej. Ograniczę się do uwagi ogólnej, że w zasadzie wśród końcówek deklinacji rzeczownikowej niewiele jest takich, które są jej właściwe i które mogłyby być wykorzystane jako znamiona rozpoznawcze rzeczowników, użyteczne dla urządzeń mechanicznych. Należą tu, biorąc alfabetycznie, końcówki *-ach*, *-ami*, *-owi*, *-owie*, *-ów*, *-u*.

2. W wielu wypadkach zachodzi zbieżność zewnętrzna między tą czy ową końcówką, a końcową częścią tematu (formy hasłowej ograniczonej do czystego tematu) rzeczownika (lub inne formy z końcówką zerową). Wówczas urządzenie automatyczne, nie mając sposobu orientowania się, traktować by mogło ową część tematu jako końcówkę, szu-

kać pozostałej części w słowniku i w rezultacie informować, że dany wyraz w słowniku nie występuje. Nic bowiem zewnętrznie nie wskazuje na to, że np. *rów* nie jest dopełniaczem od jakiegoś mianownika liczby mnogiej *ry*; podobnie np. w wyrazie *Kraków*. Sam słownik tu niewiele pomoże, bo trzeba jakoś trafić do jego formy hasłowej, a jeżeli urządzenie szuka źle, musi w odpowiednim miejscu natrafić na wskazówki korygujące.

Otóż dla tych celów część gramatyczna słownika może być sporządzona dwojako: albo jako zbiór tematów bez końcówek, albo jako formy hasłowe odpowiednio dobrane z końcówką. W pierwszym wypadku odcięcie końcówki daje temat, który podlega sprawdzeniu w indeksie tematów i w razie znalezienia go ta część analizy zostaje ukończona; w razie nieznaalezienia następuje skok włączający końcówkę do tematu i ponowne poszukiwanie tak otrzymanego tematu, aż do skutku. Niedogodnością tego sposobu jest to, że ów temat bez końcówki może być tematem czasownikowym lub innym, wskutek czego urządzenie uspokajałoby się znajdywaniem syntetycznych form nie istniejących w języku. Jeżeli słownik miałby mieć formy hasłowe z końcówką, natrafienie w tekście odpowiedniej formy z miejsca załatwiałoby sprawę, np. *strona* zostałaby z miejsca rozpoznana pod względem formy bez dalszej analizy. Natomiast inne końcówki musiałyby być zaopatrzone w zamienniki na formę hasłową. Czyli każda końcówka, niebędąca końcówką formy hasłowej, byłaby wymieniana kolejno na odpowiadające jej końcówki w formie hasłowej aż do znalezienia właściwej formy w słowniku. Potwierdzenie przez słownik, któremu towarzyszy przyhasłowy znak rzeczownika, jest dla maszyny impulsem zatrzymującym operację na danym odcinku.

3. Największą trudnością deklinacyjnych problemów w analizie form rzeczownikowych jest daleko idąca ich zbieżność w obrębie paradygmatu tego samego rzeczownika. Nie rozdziela ich ani postać tematu, ani wskaźniki przyhasłowe, bo są przecież te same. Uciekanie się zaś do wskazówek składniowych wymaga analizy składniowej tekstu czyli osiągnięcia uprzedniego celu, dla którego analiza morfologiczna jest środkiem. W związku z tym konieczne jest wyodrębnienie typów zbieżnych form deklinacji rzeczownikowej, ich odpowiednie wycechowanie. Analiza fleksyjna kończyłaby się na wyszukaniu odpowiedniego typu i przekazaniu dalszego ciągu postępowania już analizie składniowej. Ponieważ nazwy takich form zbiorowych dla przypadków nie mają tu znaczenia, wystarczy ich typy ponumerować oraz ustalić ich adresy, czyli sposoby odsyłania do nich. A oto ich próbny zestaw (numery tymczasowe, ograniczone do deklinacji rzeczownikowej):

Nr 1. Zbieżność form mianownika i biernika liczby pojedynczej. Występuje ona głównie przy końcówce zerowej cechującej rzeczowniki

męskie (z ograniczeniem do nieżywotnych) i żeńskie spółgłoskowe. Cechy adresu: 1) końcówka zero + wskaźnik rodzaju męskiego i nieżywotności (przyhasłowy); 2) końcówka zero + wskaźnik rodzaju żeńskiego + informacja (np. forma hasłowa), że dany rzeczownik w mianowniku kończy się na spółgłoskę (chodzi o wyłączenie dopełniacza liczby mnogiej).

Nr 2. Zbieżność form mianownika, biernika i wołacza liczby pojedynczej. Występuje ona przy końcówce *-e* (dla tematów miękkich i stwardniałych) oraz *-o* (dla tematów twardych) w rzeczownikach nijakich (problem zakończeń *-ę*, jako osobliwy, wymaga odrębnego opracowania). Adresy: końcówka *-e* lub *-o* i wskaźnik rodzaju nijakiego.

Nr 3. Zbieżność form dopełniacza i biernika liczby pojedynczej. Występuje ona przy końcówce *-a* rzeczowników męskich żywotnych (te wskaźniki są już adresem).

Nr 4. Zbieżność form celownika i miejscownika liczby pojedynczej. Występuje ona przy końcówce *-e* rzeczowników żeńskich, twar-dotematowych oraz przy końcówce *-u* rzeczowników nijakich o tematach zakończonych na spółgłoskę miękką, stwardniałą i *k, g, ch*. Adresy: 1) końcówka *-e*, wskaźnik rodzaju żeńskiego, stwierdzenie w formie hasłowej twar-dotematowości; 2) końcówka *-u*, wskaźnik rodzaju nijakiego, stwierdzenie przynależności zakończenia tematu do spółgłosek miękkich, stwardniałych lub *k, g, ch*.

Nr 5. Zbieżność form miejscownika i wołacza w liczbie pojedynczej. Występuje ona przy końcówce *-e* rzeczowników męskich o tematach zakończonych na spółgłoskę twardą (bez *k, g, ch*) oraz przy końcówce *-u* rzeczowników męskich o tematach zakończonych na spółgłoskę miękką, stwardniałą lub *k, g, ch*. Adresy: 1) końcówka *-e*, wskaźnik rodzaju męskiego, stwierdzenie zakończenia tematu na spółgłoskę twardą (bez *k, g, ch*); 2) końcówka *-u*, wskaźnik rodzaju męskiego, stwierdzenie zakończenia tematu na spółgłoskę miękką, stwardniałą lub *k, g, ch* (odwoływanie się do formy hasłowej jest tu zbędne wobec braku wymian).

Nr 6. Zbieżność form dopełniacza, celownika i miejscownika w liczbie pojedynczej. Występuje ona w rzeczownikach żeńskich, miękko-tematowych, samogłoskowych przy końcówce *-i* oraz w takichże rzeczownikach o tematach stwardniałych przy końcówce *-y*. Adresy: 1) końcówka *-i*, wskaźnik żeńskości, końcówka samogłoskowa formy hasłowej, stwierdzenie miękkości tematu formy hasłowej; 2) końcówka *-y*, wskaźnik żeńskości, stwierdzenie charakteru stwardniałego zakończenia tematu, końcówka formy hasłowej jak poprzednio.

Nr 7. Zbieżność form dopełniacza liczby pojedynczej oraz mianownika, biernika, i wołacza liczby mnogiej. Występuje ona przy końcówce *-i* rzeczowników żeńskich o tematach zakończonych na *k, g*, oraz przy końcówce *-y* rzeczowników również żeńskich o tematach zakończonych

na spółgłoskę twardą (bez *k*, *g*), a także przy końcówce *-a* rzeczowników nijakich o końcówce *-e*, *-o* formy hasłowej. Adresy: 1) końcówka *-i*, wskaźnik żeńskości, stwierdzenie *k*, *g* w zakończeniu tematu formy hasłowej; 2) końcówka *-y*, wskaźnik rodzaju żeńskiego, stwierdzenie twardej spółgłoski (bez *k*, *g*) w zakończeniu tematu; 3) końcówka *-a*, wskaźnik rodzaju nijakiego.

Nr 8. Zbieżność form dopełniacza, celownika, miejscownika, liczby pojedynczej oraz dopełniacza liczby mnogiej. Występuje ona w niektórych rzeczownikach żeńskich samogłoskowych o temacie zakończonym na spółgłoskę miękką (kończówka *-i*) lub (znacznie rzadziej) stwardniałą (kończówka *-y*). Jest ona właściwie leksykalnym rozszerzeniem części poprzedniego typu zbieżności, stąd jej występowanie powinno być sygnowane w słowniku.

Nr 9. Zbieżność form dopełniacza, celownika, miejscownika i wołacza liczby pojedynczej, a także dopełniacza liczby mnogiej. Występuje ona w rzeczownikach żeńskich spółgłoskowych o temacie zakończonym na spółgłoskę miękką dla końcówki *-i* lub stwardniałą dla końcówki *-y*. Adresy: 1) końcówka *-i*, wskaźnik rodzaju żeńskiego i charakteru spółgłoskowego deklinacji oraz stwierdzenie miękkości samogłoski tematowej w formie hasłowej, 2) końcówka *-y*, reszta jak poprzednio, z tym wyjątkiem, że chodzi o spółgłoskę stwardniałą.

10. Zbieżność form dopełniacza, celownika, miejscownika i wołacza liczby pojedynczej oraz mianownika, dopełniacza, biernika i wołacza liczby mnogiej. Jest to właściwie wariant leksykalny wypadku poprzedniego rozszerzony na mianownik, biernik i wołacz liczby mnogiej, który powinien być znaczony w słowniku. Adres jak poprzednio + odpowiedni sygnał słownikowy.

Nr 11. Zbieżność form mianownika, biernika i wołacza liczby mnogiej. Występuje ona w rzeczownikach męskich niesobowych i żeńskich przy końcówce *-e* oraz męskich niesobowych (żeńskie cechuje zbieżność nr 9) o tematach na *k*, *g* przy końcówce *-i* lub innych twardych (bez *k*, *g*) przy końcówce *-y*. Adresy: 1) końcówka *-e*, wskaźnik rodzaju żeńskiego lub męskiego (ze wskaźnikiem niesobowości (oraz stwierdzenie samogłoski tematowej miękkiej lub stwardniałej); 2) końcówka *-i*, wskaźnik rodzaju męskiego i niesobowości, zakończenie tematu w formie hasłowej na *k*, *g*; 3) końcówka *-y*, wskaźnik rodzaju męskiego i niesobowości, zakończenie tematu na spółgłoskę twardą (bez *k*, *g*).

Nr 12. Zbieżność form dopełniacza i biernika liczby mnogiej. Cechuje ona rzeczowniki męskie osobowe przy końcówkach *-ów*, *-i*, *-y*. Składnikiem adresu oprócz owych końcówek, jest wskaźnik rodzaju męskiego i osobowości.

Nr 13. Zbieżność wszystkich form liczby pojedynczej. Chodzi tu w zasadzie o rzeczowniki nijakie zakończone na *-um*, czego stwierdzenie jest adresem wspomnianej zbieżności.

Nie wspominam tu o zbieżności samego mianownika i wołacza liczby mnogiej bez innych form, że względu na to, że charakter jej (niezależnie od towarzyszenia innych zbieżności), jest powszechny, nie wykazujący zróżnicowania.

Stwierdzenie jednej z wymienionych zbieżności byłoby kresem automatycznej analizy form; ta informacja, zatrzymana w pamięci roboczej urządzenia, mogłaby być odpowiednio wykorzystana w analizie składniowej tekstu.

4. Trudnością innego typu jest to, że niektóre końcówki deklinacji rzeczownikowej (i nie tylko) zawierają elementy, które w innych wypadkach są końcówkami samodzielnymi. Urządzenie uczulone na końcówki *-e*, *-i*, będzie je odcinać od form na *-owie*, *-owi*. Podobnie ma się rzecz w deklinacji przymiotnikowej z końcówką *-ego*, *-emu* wobec istnienia odrębnych końcówek *-o*, *-u* deklinacji rzeczownikowej. Trudność tę ominąć można technicznie w ten sposób, że każe się wpierv urządzeniu szukać dłuższych końcówek, np. *-owie*, *-owi*, *-ego*, *-emu*, a dopiero w wyniku negatywnym próbować oddzielić krótsze *-e*, *-i*, *-o*, *-u*. Znalezienie form dłuższych automatycznie wtedy blokowałoby przymierzanie form krótszych.

5. Konieczność stosowania wskaźników takich jak określenie rodzaju, tego czy dany rzeczownik jest żywotny (nazwy ludzi i zwierząt), czy nieżywotny, osobowy (nazwy ludzi), czy nieosobowy niejednokrotnie może posłużyć w analizie leksykalnej dla likwidowania polisemii poszczególnych wyrazów. A więc, użycie formy *tenorzy* czy *tenory* rozstrzygać może, czy tu chodzi o śpiewaków czy o głosy w chórze, formy biernika *żurawia* i *żuraw* mogą posłużyć do rozróżnienia, czy chodzi o ptaka, czy też mechanizm podnoszący.

Algorytm operacji w interpretowaniu końcówek nie różni się (poza zestawem końcówek odrębnym i zbędnością odwoływania się do innego rzeczownika) z opisanym już przy deklinacji rzeczownikowej.

(dalszy ciąg nastąpi)

HALINA HORODYSKA

ZE SŁOWNICTWA GWAR WARMII I MAZUR

HODOWLA

Materiał leksykalny z zakresu pszczelarstwa zebrany został przez pracowników Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie w latach 1950—1953 w czasie badań na Warmii, Mazurach i w Ostródzkiem.

UL

Na Warmii i Mazurach występują dwa typy uli: drewniane, budowane z desek i plecione ze słomy nazywane *koszami* — 19 i *koszkami* — 16¹. Pierwszy typ uli znany jest na całym zbadanym terenie, *kosze* rozpowszechnione są głównie na zachodzie Mazur i na Warmii. Różnym rodzajom uli odpowiadają różne nazwy. Ul drewniany ma jedną ogólnopolską nazwę *ul* — 111. W zakresie nazw drugiego typu uli obserwujemy zróżnicowanie słowotwórcze. W powiecie olsztyńskim rozpowszechniona jest nazwa *kosz*, w pow. ostródzkim skoncentrowała się pokrewna forma *koszka*². Formę *kosz* spotykamy jeszcze w Reszelskiem (Rasząg), Mrągowskiem (Maradki), Szczycieńskim (Arżyny), Giżyckiem (Krzyżany), Piskiem (Jaśkowo) i Ostródzkiem (Lipowo Kurowskie, Morozek, Rapaty, Dłużki), czasem notowaliśmy ją z następującymi określeniami: *pszczolowy kosz* (Krzyżany — pow. giżycki), *kosz do pszczolów* (Liwa — pow. ostródzki), *kosz upleciony* (Jaśkowo — pow. piski). Kilkakrotnie zapisano przyswojone z niemieckiego wyrazy: *kasta* (Pietrzwałd — pow. ostródzki, Godki — pow. olsztyński, Rasząg — pow. reszelski, Mikołajki — pow. mrągowski, Karwik — pow. piski) i *kastki* (Purda, Brąswałd — pow. olsztyński, Arżyny — pow. szczycieński, Ogródek — pow. ełcki).

¹ Cyfry po nazwach oznaczają liczbę wsi, w których zapisano daną nazwę.

² Sufiks *-ka* w tym wypadku pełni rolę neutralnego formantu.

PASIEKA

W gwarach Warmii i Mazur, pasieka nie ma odrębnej nazwy. Najczęściej na pytanie o nazwę miejsca, gdzie stoją ule, nie otrzymywaliśmy żadnej odpowiedzi, czasem objaśniono, że *ule stoją w sadzie, w ogrodzie*. Podobne określenia zastępcze rejestrowaliśmy również podczas badań na Mazowszu, Kujawach i w Lubelskiem. Jako nazwy specjalnie omawianego desygnatu uzyskaliśmy kilka wyrazów genetycznie pokrewnych, *pszczelnik* (Kaletka Nowa, Stękiń — pow. olsztyński, Zgon — mągowski, Zdory, Karwik — piski, Kowalik — szczycieński), *pszczółkarz* (Braswald — pow. olsztyński), *pszczółok* (Ruś — pow. olsztyński) i *pszczolnica* (Skurpie — pow. działdowski), spośród których tylko *pszczelnik* został zanotowany kilka razy, a pozostałe zapisane jednorazowo mają charakter terminów używanych przygodnie. *Pszczelnik* należy do starszego zasobu leksykalnego, znajdujemy go w Słowniku Lindego, gdzie wśród innych znaczeń określa miejsce, na którym stoją ule. To znaczenie potwierdza cytat przytoczony przez Lindego z „Przemian Owidiuszowych” w przekładzie Erazma Otwinowskiego: „Niechaj przed pszczelnikiem chłód dawa swym cieniem palma”. Ogólnie przyjęta w terminologii pszczelarskiej nazwa *pasieka* zanotowana została zaledwie trzykrotnie (Skajboty, Wrzesina, Lęgajny — pow. olsztyński).

MATKA PSZCZÓŁ

Nazwy matki pszczół na Warmii i Mazurach nie różnią się od nazw ogólnopolskich. Na całym terenie rozpowszechniona jest nazwa *królowa* — 79, rzadziej występuje *matka* — 25. Jeden raz zapisano wyraz *matka* z przymiotnikiem *pszczółowa* — 269 (pow. szczycieński).

TRUTEN

Wśród wielu odpowiedzi otrzymanych na pytanie o trutnia dominują dwie nazwy: jedna pochodzenia niemieckiego *drona* — 41 (l. m. *drony*), a druga staropolska — *trąd* — 23 (l. m. *trądy*). Nazwa *trąd*, jak podaje Linde używana była w staropolszczyźnie obocznie do formy *truteń*. „Trąd w ulu tylko miód je, a nie robi” — przytacza Linde cytat z „Aten” Chmielowskiego. W Słowniku Warszawskim znajdujemy wyraz *trąd* jako rzadko używany. Słownik Gwarowy w ogóle go nie zamieszcza. W badaniach dodatkowych nazwę tę notowaliśmy na Podlasiu. Wyraz *drona* znany jest we wszystkich powiatach Mazur i Warmii, *trąd* wyodrębnia powiaty piski i szczycieński, gdzie jest nazwą dominującą. Poza tym termin ten został zanotowany po jednym razie w powiatach: działdowskim (Skurpie), nidzickim (Zgniłocha), mągowskim (Zgon) i giżyckim (Gawlik).

Ogólnopolska nazwa *trutnie* pojawia się na Mazurach sporadycznie. Zapisaliśmy ją w powiatach: działdowskim (Wądryń), reszelskim (Bie-

sowo), piskim (Odoje) i oleckim (Rogajny, Wieliczki). Do tej samej rodziny etymologicznej, co trutnie należą rzadko notowane wyrazy *truty* (Próle — powiat olsztyński, Soltmany — giżycki, Jaśkowo — piski) i *trutki* (Ramsowo, Radosty — pow. olsztyński, Kozuchy — piski). Dwukrotnie zapisana forma w l. m. *truty* jest może kontaminacją wyrazów *truteń* i *dron*.

Wszystkie pozostałe wyrazy mają charakter nazw sporadycznych, nie są nazwami specjalnymi, lecz wskazują na pewne charakterystyczne cechy omawianego desygnatu. Są to nazwy tego typu, co *leniuchy* (Ulnowo — pow. ostródzki, Szymany — szczycieński, Guty Różańskie — piski), *legaty*³ (Szymany — pow. szczycieński, Guty Różańskie — piski), *legaki* (Karwica — pow. piski), *daremniki* (Rogajny — pow. olecki), *pożeracze* (Purda — pow. olsztyński), *rabuśniki* (Wądryń — pow. działdowski), *dragony* (Sajzy — pow. ełcki). Dość zastanawiające, ze względu na brak związku znaczeniowego między graniem i trutniami, są nazwy *gracze* i *muzykanty*. Oba terminy zostały zapisane w miejscowości Kowalik w powiecie szczycieńskim. Nazwę *muzykanty* w tym znaczeniu spotkaliśmy w Sztumskim. Również w Sztumskim zanotowaliśmy dwukrotnie dla trutni nazwę *rabusie*. W postaci czysto niemieckiej *Drohne* (mającej nieco paradoksalny rodzaj żeński) notowaliśmy nazwę trutnia w powiatach: ostródzkim (Molza), reszelskim (Zabrodzie), nidzickim (Więckowo), giżyckim (Sądry, Skop), szczycieńskim (Arżyny), oleckim (Mieruniszki). Jeden raz w powiecie olsztyńskim (Ruś) spotkaliśmy nazwę niemiecką z polskim sufiksem *dronek*.

SIATKA DRUCIANA, KTÓRĄ PSZCZELARZ ZAKŁADA
PRZY POBIERANIU MIODU Z ULA

Częstą odpowiedzią na omawiane pytanie były nazwy: *sito* — 15, *sitko*⁴ — 13, *przetak* — 6, czasem występujące z dodatkowym objaśnieniem *sitko do pszczół* (Sądry — pow. giżycki, Lesiny Małe, — szczycieński), *przetak dla pszołów* (Mrągowo, Pasym — szczycieński), *przetak druciany* (Kajkowo — powiat ostródzki). Jeden raz zapisaliśmy deminutivum *przetaczek* (Sucholaski — powiat giżycki). Znajomość nazw *sito* i *sitko* w tym znaczeniu rozpowszechniona jest także na Kujawach.

Dziewięć razy zanotowaliśmy rozproszoną po całym terenie nazwę *siatka* (Ruś — powiat olsztyński, Wądryń — działdowski, Napierki, Jedwabno — nidzicki — Zyndaki — mrągowski, Soltmany — giżycki, Arżyny — szczycieński, Giętke — piski), dwa razy otrzymaliśmy odpowiedź *sieć na oczy* (Gutkowo — powiat olsztyński, Zimna Woda — szczycieński). Inną grupę stanowią wyrazy niemieckie i wyrazy niemieckie przekształcone pod wpływem języka polskiego: *Haube* (Bieso-

³ Wyraz *legat* w gwarach Warmii i Mazur oznacza lenia.

⁴ Sufiks *-ko* w tym wypadku nie ma charakteru deminutywnego.

wo — powiat reszelski, Rummy — szczycieński, Olecko), *Drahthaube* (Mieruniszki — powiat olecki), *hołba* (Ramsowo — powiat olsztyński, Morozek — ostródzki), *kapa* (Skarlin, Rudziska — powiat szczycieński), *kapka sitkowa* (Gązwa — pow. mławowski), *kapka pszczołowa* (Gązwa — powiat mławowski), *myca* (Kozuchy — powiat piski). Do tej grupy można zaliczyć również nazwę *kaptur* (Szydłak — powiat ostródzki, Ramsowo, Próle, Wygoda, Godki — olsztyński), która jest prawdopodobnie tłumaczeniem niemieckiej *Haube*. Pięć razy zapisaliśmy wyraz *maska* (Butryny — powiat olsztyński, Ulnowo — ostródzki, Klucznik — nidzicki, Jaśkowo — piski, Nida — mławowski), jeden raz *kaganiec* (Skomack Wielki — powiat ełcki), *kosz* (Klebark Wielki — powiat olsztyński) i trzy razy *koszyk* (Skurpie — powiat działdowski, Piasutno — szczycieński, Pogubie Tylne — piski).

PRZYRZĄD DO PODKURZANIA PSZCZOŁ

Przyrząd, którego używa się do kadzenia pszczół przy pobieraniu miodu z ula, na Warmii i Mazurach ma dwie zasadnicze nazwy *kadzilo* — 21 i *dymadło* — 15, obie nie tworzące kompleksów terenowych. Oprócz *dymadła* notowaliśmy inne formacje słowotwórcze tego samego pochodzenia, *dymak* (Zyndaki — powiat mławowski, Wądryń, Skurpie — działdowski, Glaznoty — ostródzki, Jedwabno — nidzicki), *dymnik* (Biesowo — powiat reszelski, Sołtmany — węgorzewski), *dymaczka* (Jabłonka — powiat nidzicki); jeden raz otrzymaliśmy deminutivum *dymadelko* (Sucholaski — pow. giżycki). Z nazw tych w badaniach dodatkowych spotkaliśmy tylko *dymak*, który łączy Mazury ze Sztumskiem i Kociewiem.

Inne formy etymologicznie pokrewne: *dmuchawka* (Ulnowo — powiat ostródzki), *dmuchaczka* (Szyba — powiat ełcki) i *dmuchadło* (Gązwa — powiat mławowski) występują na Mazurach zupełnie sporadycznie. Odrębną leksykalną pozycję stanowi nazwa *puchawka* zgrupowana w powiecie olsztyńskim (Ząbie, Butryny, Gietrzwałd, Klebark Wielki, Wygoda, Godki). Zapisaliśmy ją również jeden raz w powiecie ostródzkim (Liwa) i jeden raz w szczycieńskim (Rudziska).

SUSZ

Tafla woskowa z pustymi komórkami najczęściej nazywa się *wabą* — 43. Na całych Mazurach i na Warmii przeważnie otrzymywaliśmy tę nazwę w liczbie mnogiej *waby*. Kilkakrotnie zapisaliśmy ją z przymiotnikiem *próżne waby* (Sądry, Upały, Pańska Wola — powiat giżycki) i *puste waby* (Orzysz — powiat piski). Wyraz *waby* jest spolszczeniem niemieckiej formy *die Waben*, notowanej w Mławowskim (Grabowo, Kosewo), Ostródzkim (Morozek), Lubawskim (Marzęcice),

Nidzickiem (Róg), Giżyckiem (Sądry), Piskiem (Jaśkowo). Ogólnopolski termin *susz* — 18 znany jest obocznie do *wab* na Warmii i w Ostródzkiem. Sporadycznie spotkaliśmy go w Szczycieńskim (Rudziska) i Działdowskim (Skurpie).

Parokrotnie omawiany desygnat nazwano po prostu *woskiem* (Purda — powiat olsztyński, Szymany, Pasym — szczycieński, Nida — mrągowski, Sucholaski — giżycki, Snopki — piski). Nazwę *wosk* otrzymaliśmy również z Mazowsza, Kieleckiego i Podhala. Dwukrotnie na terenie powiatu piskiego (Kozuchy, Głodowo) posłyszeliśmy formę pochodną *woszczyna*, spotkaną także podczas badań w Łomżyńskim. Oprócz wymienionych nazw otrzymaliśmy kilka sporadycznych określeń: *bańki próżne* (Szymany — powiat szczycieński), *tafle do wosku* (Lesiny Małe — powiat szczycieński), *próżne komórki* (Sajzy — powiat elcki), *wędza sztuczna* (Jaśkowo — powiat piski).

TAFLA WOSKU Z MIODEM

Taflę wosku z komórkami napełnionymi miodem najczęściej nazywają się tak samo, jak taflę puste — *wabami* — 17. Kilkakrotnie zanotowaliśmy je z przymiotnikami: *waby pełne* (Pańska Wola — powiat giżycki, Szyba — elcki, Orzysz — piski, Rudziska — szczycieński, Szczytno, Olsztynek — ostródzki), *waby miodowe* (Tyrowo — ostródzki). Jeden raz otrzymaliśmy określenie *waby pełne miodu* (Borawskie — powiat olecki). Zdrobniałą formę *wabki* zanotowaliśmy w powiecie mrągowskim (Maradki). Niemiecką formę tego wyrazu *Waben* spotkaliśmy w Mrągowskim (Kosewo), Piskiem (Głodowo, Jaśkowo), Ostródzkiem (Morozek). Połączenie wyrazu niemieckiego z polskim, *Waben z miodem*, charakterystyczne dla ludzi mówiących dwoma językami zapisaliśmy w Ostródzkiem (Ulnowo). Jeden raz w powiecie olsztyńskim (Purda) zapisaliśmy odpowiedź *plaster*.

Poza tym otrzymaliśmy kilka sporadycznych odpowiedzi, które nie są ścisłymi nazwami tego desygnatu: *suszy pełne* (Ramsowo — powiat olsztyński), *susz z miodem* (Liwa — powiat szczycieński), *pełna ramka* (Sołtmany — powiat węgorzewski, Jabłonka — nidzicki), *bańki* (Gietrzwałd — powiat olsztyński), *bańki pełne miodu* (Pasym — powiat szczycieński), *roboty pszczółowa* (Butryny, Gryźliny — powiat olsztyński), *pełne woszczyny* (Kozuchy — powiat piski), *ramka* (Sołtmany — powiat węgorzewski, Jabłonka — powiat nidzicki, Dłużec — powiat mrągowski), *ramka z miodem* (Zimna Woda — powiat nidzicki).

MASZYNA DO WYDOBYWANIA MIODU

Przedmiot ten na Warmii i Mazurach ma albo nazwy niemieckie, albo nazwy będące replikami z języka niemieckiego. Czysto niemieckie formy *Honigschleudermaschine* (Głodowo — powiat piski), *Schleudermaschine* (Turówko, Morozek, Szyldak, Ulnowo, Glaznoty, Kajkowo,

Biesal — powiat ostródzki, Dźwierzuty, Rumy — powiat szczycieński, Orzysz, Głodowo — piski), *Honigschleuder* otrzymaliśmy z kilkunastu miejscowości. Również kilkanaście razy zapisaliśmy tę samą nazwę z polską końcówką gramatyczną szlajdermaszyna. Forma skrócona *Schleuder* (Olsztynek — powiat ostródzki, Sząbruk, Bukwałd, Lęgajny — olsztyński, Mikołajki — mrągowski, Kowale, Mieruniszki — olecki, Zdory, Jaśkowo — piski) różni się od formy *Schlojdra* (Zyndaki, Maradki, Kosewo — powiat mrągowski, Upały, Pańska Wola — giżycki, Zdory — piski) tylko rodzajem gramatycznym. W trzynastu miejscowościach zapisaliśmy formację niemiecko-polską *szlojdrówka*, w dwóch *szlojderka*, poza tym zaś następujące repliki: *maszyna do miodu* (Ramsowo — powiat olsztyński, Skurpie — działdowski, Lesiny Małe — szczycieński, Mrągowo, Giżycko), *maszynka do miodu* (Kowalik, Szymany — powiat szczycieński), *maszyna do szlojdrowania miodu* (Butryny — powiat olsztyński, Zgniłocha — nidzicki, Babięta — mrągowski), *maszyna* (Ogródek — powiat ełcki, Kozuchy — piski), *maszynka* (Skomack Wielki — powiat ełcki), *szlojdrona do miodu* (Brąswałd — powiat olsztyński), *szlojdrowa maszyna* (Lajs — powiat nidzicki). Jeden raz otrzymaliśmy nazwę *miodarka* (Sołtmany — powiat węgorzewski) znaną, jak stwierdziliśmy podczas badań, na Kociewiu.

CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

Dla dziewięciu desygnatów z zakresu pszczelarstwa uzyskano 93 nazwy. Tak duże na pozór zróżnicowanie nazw wynika z tego, że wiele jest nazw sporadycznych notowanych po jednym lub kilka razy. Wśród nazw sporadycznych przeważają repliki z języka niemieckiego (na przykład: *maszyna*, *maszyna do miodu*) i nazwy mające charakter terminów tworzonych doraźnie przez informatora (na przykład: *pszczółkarz*, *pszczółok*, *daremniki*, *pożeracze*). Nie ma w zasadzie nazw dających podziały terenowe. Pewne kompleksy terenowe tworzą tylko wyrazy *trąd* i *puhawka*.

W zakresie słownictwa omawianego działu dają się wyodrębnić trzy typy nazw: a) nazwy polskie znane przeważnie na terenie całej Polski (na przykład: *ul*, *matka*, *królowa*, *pasieka*, *truteń*), b) nazwy archaiczne na przykład: *pszczelnik*, »pasieka« *trąd* »truteń«) oraz c) nazwy niemieckie i niemieckiego pochodzenia. Wpływ języka niemieckiego w zakresie pszczelarstwa dotyczy przede wszystkim techniki wydobywania miodu. Nazwy maszyny do wydobywania miodu, siatki drucianej zakładanej przez pszczelarza przy podbieraniu miodu z ula, tafli woskowych z komórkami pustymi i napełnionymi miodem są najczęściej pochodzenia niemieckiego. Wyrazy niemieckie przejmowane przez ludność Warmii i Mazur ulegają przekształceniom, są włączane do polskiego systemu fleksyjnego lub słowotwórczego, albo są tłumaczone na język polski.

Repliki z języka niemieckiego to: *maszyna do miodu, maszyna do szłodowania miodu, maszynka, szłodowa maszynka, szłodrona do miodu*. Nazwami niemieckimi z polskim sufiksem są: *kastki, drenok, waby, szłodówka, szłodderka*, a nazwami niemieckimi z polską końcówką fleksyjną: *kasta, drona, houba, myca, szłodra*. W postaci czysto niemieckiej zapisano następujące nazwy: *Schleudermaschine, Schleuder, Honigschleuder, Honigschleudermaschine, Waben, Haube, Drahthaube, Drahne*.

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JEZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1961 ROKU

(dokończenie)

Mikołaj RUDNICKI: *Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska*. Tom II. Wspólnota słowiańska, wspólnota lechicka, Polska. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Wydział Filologiczno-Filozoficzny — Prace Komisji Filologicznej, tom XIX, Zeszyt 2; Komitet Redakcyjny: Władysław Kuraszkiewicz (redaktor), Stanisław Urbańczyk (zastępca redaktora), Stefan Sasaki (sekretarz), Ferdynand Antkowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Ludwik Zaborcki (redaktor tomu). PWN, Poznań 1961, str. 308, cena 63 zł.

Pierwszy tom omawianego wydawnictwa ukazał się w 1959 roku (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Wydział Filologiczno-Filozoficzny — Prace Komisji Filologicznej, tom XIX, zeszyt 1, str. 280, cena 63 zł). Był on poświęcony wyłonieniu się Słowian spośród ludów indoeuropejskich i ich pierwotnym siedzibom. Główne wnioski autora dadzą się sprowadzić do dwóch następujących twierdzeń: 1. „Wytworzenie się grupy językowej słowiańskiej należy umieścić w dorzeczach Wisły, Odry i części prawego dorzecza Łaby. 2. Powstanie tej grupy językowej sięga około 2 000 lat przed naszą erą i na terenach etnicznie przedindoeuropejskich” (str. 19).

Tom drugi jest poświęcony wspólnocie prasłowiańskiej, wspólnocie lechickiej i plemionom wchodzącym w skład państwa polskiego. Omówił tutaj autor takie zagadnienia, jak: plemiona prasłowiańskie, język prasłowiański, sąsiedzi Prasłowian, prasłowiańskie pożyczki językowe, religia Prasłowian, zróżnicowanie prasłowiańszczyzny, Słowianie południowi, Słowianie wschodni, Słowianie zachodni (grupa czechosłowacka, Łużycanie, Lechici). Na specjalne podkreślenie zasługuje szczegółowe omówienie losów zachodnich plemion lechickich, czyli słowiańskich plemion mieszkających przed przybyciem na te tereny Germanów między Odrą i Łabą oraz na lewym brzegu Łaby.

Praca jest oparta na bardzo bogatym materiale językowym, ponadto szeroko wykorzystuje dane historyczne, archeologiczne i etnograficzne; przytacza i omawia krytycznie literaturę przedmiotu zarówno polską, jak i obcą.

Ferdinand DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. PWN Warszawa 1961, str. 261, cena 34 zł. Tłumaczyła Krystyna Kasprzyk. Wstęp napisał prof. dr Witold Doroszewski.

Jest to pierwsze w Polsce tłumaczenie słynnego dzieła F. de Saussure'a, będącego dziś pozycją klasyczną w literaturze ogólnojęzykoznawczej. Pierwsze wydanie oryginału ukazało się w Genewie w 1916 r. (polskie tłumaczenie jest oparte na piątym wydaniu francuskim, Paryż 1955). Zostało ono zredagowane pośmiertnie przez trzech uczniów: Ch. Bally, A. Sechehaye i A. Riedlingera, na podstawie notatek studenckich z wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Genewie w latach 1906/07, 1908/09 i 1910/11. Siedmiostronicowy wstęp prof. dra Witolda Doroszewskiego omawia z punktu widzenia współczesnego języko-

znawstwa podstawowe koncepcje Kursu F. de Saussure'a. Zwraca tu uwagę prof. Doroszewski na to, iż dziedzictwa myśli saussurowskiej nie można dziś uważać „(...) za niezwruszony fundament całego współczesnego językoznawstwa, jak to głoszą niektórzy kontynuatorzy de Saussure'a” (str. 5), że niektóre podstawowe koncepcje de Saussure'a dotyczące ogólnej teorii języka są dyskusyjne, wymagają już dziś uzupełnień i sprostowań (np. stosunek synchronii do diachronii, pojęcie systemu językowego, pojęcie znaku). Inne znów centralne zagadnienia językoznawcze są całkowicie w Kursie pominięte, np. stosunek treści znaczeniowej wyrazu do jego zakresu. W zakończeniu Wstępu prof. Doroszewski pisze: „Pojęciem najważniejszym i dominującym jest w Kursie pojęcie wartości. Treść semantyczna wyrazu jest wartością nie mającą odpowiednika w pojęciu zakresu, funkcja znaku jest pomieszana z jego wartością dyferencyjną, cały język określony jako „suma obrazów (wyobrażeń) wyrazowych zmagazynowanych u wszystkich jednostek” (s. 29), tzn. sprowadzony do pojęcia treści nie uzupełnionej przez zakres, jest „systemem czystych wartości”, którego żaden czynnik nie narusza ani nie „zamaça”, ponieważ nic nie warunkuje tego systemu „oprócz chwilowego stanu jego składników”. Ta jednostronność koncepcji, umieszczającej fakty językowe w zamkniętym kręgu świadomości i postulującej badanie języka jako bytu samego w sobie w oderwaniu od zewnętrznej, obiektywnej rzeczywistości, stanowi historyczne obciążenie kursu. Przewycięzenie tej jednostronności musi należeć do zadań współczesnego językoznawstwa. Ważność historii, którą uzasadnialiśmy w toku tych rozważań, dotyczy oczywiście również historii językoznawstwa: z tego względu dzieło de Saussure'a (którego koncepcje są w niektórych punktach zbieżne z koncepcjami Baudouina de Courtenay) powinno być znane i w Polsce. Bez historycznego tła najsłuszniejsze dziś formułowane tezy tracą swoją wyrazistość” (str. 11).

Halina SIDORENKO: *Zarys wersyfikacji ukraińskiej*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Poetyka — Zarys encyklopedyczny, Dział III, Wersyfikacja tom VIII, część 2 — Metryki obcojęzyczne, pod redakcją M. Dłuskiej, zeszyt 4. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, str. 106, cena 20 zł.

Książka jest próbą opracowania zarysu dziejów wersyfikacji ukraińskiej. Omawia w niej autorka wiersz ukraiński pieśni ludowych, ukraiński wiersz sylabiczny, sylabotoniczny (przed i po wystąpieniu Szewczenki) oraz toniczny. Co do współczesnej wersyfikacji ukraińskiej autorka pisze, że przedstawia ona „(...) złożony proces rozwojowy w ramach systemu sylabotonicznego. Na drodze tego rozwoju nie brak twórczych eksperymentów i odkryć. Równocześnie zaś w wierszu ukraińskim występują zjawiska zupełnie nowe, nie znane dotąd, jak wiersz wolny w latach 20-tych, jak elementy wersyfikacji tonicznej, jak wreszcie rymowanie grup dźwiękowych o identycznym składzie, ale niejednakowej kolejności poszczególnych głosek (str. 106).

Słownik rymów Stanisława Trembeckiego. Praca zespołowa Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów oraz Pracowników Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu pod redakcją Haliny Turskiej. Towarzystwo Naukowe w Toruniu — Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, tom XI — zeszyt 3, Toruń 1961, str. 141, cena 35 zł.

Książka składa się poza wstępem pióra prof. dr Haliny Turskiej z dwu części. Część pierwsza zawiera słownik rymów, indeks haseł rymowych oraz wykazy rymów składanych i głębokich; część druga — wykaz wyrazów rymowych. Artykuł słownikowy składa się tu z hasła, zestawienia par, trójek itd.

wyrazów występujących w klauzuli rymowej w twórczości Trembeckiego, kwalifikatorów gramatycznych i ewentualnie odsyłaczy. Jest to pierwsza tego rodzaju praca w naszej literaturze językoznawczej. Sporządzenie pełnego katalogu rymów twórczości poetów różnych epok umożliwiłoby badania historyczno-porównawcze w tym zakresie.

Słownik starożytności słowiańskich — Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych. Pod redakcją Władysława Kowalenki, Gerarda Labudy i Tadeusza Lehra-Spławińskiego. Polska Akademia Nauk, Wrocław — Warszawa — Kraków. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo PAN 1961, str. 216, cena 70 zł.

Zadaniem słownika jest ukazanie wyników badań w zakresie szeroko rozumianej slawistyki. Chodzi więc tutaj o encyklopedyczne ujęcie naszej wiedzy dotyczącej Słowian z różnych dziedzin naukowych, a więc antropologii, archeologii, etnografii, językoznawstwa, historii prawa, historii sztuki, historii piśmiennictwa, historii politycznej, historii społeczno-gospodarczej oraz historii kultury duchowej. Ramy chronologiczne Słownika sięgają od początków Słowian do konwencjonalnie przyjętej daty 1200 r. naszej ery, ramy geograficzne natomiast — od Łaby do Wołgi i od Bałtyku po Morze Czarne, Egejskie i Adriatyk. Część pierwsza tomu pierwszego zawiera 740 haseł opracowanych przez 97 autorów. Redakcja konsultuje się również ze specjalistami zagranicznymi, przede wszystkim z krajów słowiańskich.

Słownik języka polskiego. Tom III, redaktor naczelny prof. dr Witold Doroszewski, zastępca redaktora naczelnego prof. dr Stanisław Skorupka. Polska Akademia Nauk. Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1961, str. 1361, cena 220 zł.

Tom trzeci monumentalnego dla kultury polskiej dzieła obejmuje wyrazy rozpoczynające się od liter H—K (tom I — Warszawa 1958 obejmuje wyrazy rozpoczynające się od liter A—Ć; tom II — Warszawa 1960 — od liter D—G). Jest on opracowany na zasadach teoretycznych i metodologicznych sformułowanych przez prof. Doroszewskiego we Wstępie do tomu pierwszego. Całość będzie składać się z 11 tomów. Tom 11 będzie zawierał indeks słowotwórczy.

Stanisław STACHOWSKI: *Przyrostki obcego pochodzenia w języku serbo-chorwackim.* Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego — Rozprawy i Studia tom XXVII. Redaktor naczelny Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierz Piwarski, redaktor serii językoznawczej Witold Taszycki, redaktor zeszytu Franciszek Sławski. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1961, str. 163, cena 13 zł.

Zadaniem monografii jest próba opracowania historii formantów zapożyczonych w języku serbsko-chorwackim (autor używa mniej poprawnej, nie tłumaczącej się zasadami słowiańskiego systemu słowotwórczego, powstałej zapewne pod wpływem języka niemieckiego formy „serbo-chorwacki” — uwidocznionej również w tytule pracy). Praca nie obejmuje więc przyrostków zapożyczonych jeszcze w okresie prasłowiańskim (z dialektów germańskich lub łaciny). Autor zdaje sobie sprawę z tego, że przedsięwzięcie takie jest bardzo trudne, gdyż dotychczas nie mamy ani gramatyki historycznej, ani słownika etymologicznego języka serbsko-chorwackiego. Brak jest także słowników gwarowych i słownika historycznego, a słownik współczesnego języka literackiego jest jeszcze nieskoń-

czony. Z tego też względu jest rzeczą bardzo trudną dokładne wskazanie pochodzenia danego wyrazu, jego chronologii oraz zakresu użycia. Mimo tych trudności autor stara się określić czas pożyczek¹ leksykalnych, zawierających obce formanty, pierwsze przejawy łączenia się tych formantów z wyrazami rodzimymi oraz ich produktywność we współczesnym języku literackim.

W sumie autor omawia 10 przyrostków. Dostały się one do języka serbsko-chorwackiego wraz z pożyczkami leksykalnymi z tych języków, z którymi język serbsko-chorwacki sąsiadował lub stykał się na przestrzeni swoich dziejów. Będą tu więc wchodziły przede wszystkim przyrostki pochodzenia osmańsko-tureckiego (-ana, -cija), (-dzija, -lija i -luk), greckiego (-sati) (-isati, -ija), włoskiego (-arija), węgierskiego (-ov), łacińskiego (-ista) oraz niemieckiego (-irati). Wszystkie omawiane przyrostki (z wyjątkiem -irati) są we współczesnym serbsko-chorwackim języku literackim nieproduktywne. Stanowią one martwe formacje słowotwórcze. Są one wypierane przez przyrostki pochodzenia rodzimego. Tak np. przyrostki osmańsko-tureckie, które przedostały się do języka serbsko-chorwackiego w wieku XVII, usamodzielniały się w wieku XVIII, i są dziś wypierane przez przyrostki rodzime takie jak -isa, -ac, -avac, -ar, -ina, -ak, -in, -anin, -stwo, -instwo, -ost, -stina.

Do pracy dołączone są wykazy źródeł oraz indeks omówionych wyrazów.

Śląskie teksty gwarowe (z mapą). Pod redakcją A. Zaręby. Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 14. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego — Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. PWN Oddział w Krakowie, Kraków 1961, str. 160, cena 25 zł.

Praca zawiera polskie teksty gwarowe pochodzące z 58 mniej więcej równomiernie rozmieszczonych wsi śląskich. Z wymienionej liczby 42 wsie leżą na terenie Polski, 16 natomiast — na terenie Czechosłowacji. Teksty zostały zapisane przez językoznawców częściowo bezpośrednio od informatorów, częściowo natomiast z nagrań utrwalonych na taśmie magnetofonowej. Każdy tekst — poprzedzony krótką charakterystyką właściwości językowych — jest podany w dwóch wersjach: w zapisie ściśle fonetycznym oraz w transkrypcji półfonetycznej. Chodzi o to, by udostępnić lekturę tekstów również czytelnikowi nie obeznanemu z wartością głosową znaków pisowni fonetycznej.

W sumie teksty zapisywało 18 eksploratorów. Objaśnienia językowe do tekstów, transkrypcję fonetyczną oraz mapkę dialektów opracował A. Zaręba. Bardzo cenny jest wstęp zatytułowany „Przegląd dialektów śląskich” (str. 8—16). Zawiera on charakterystykę polskich dialektów śląskich opartą zarówno na dotychczasowej literaturze, jak i na przeprowadzanych obecnie badaniach terenowych. Specjalny nacisk został położony na wewnętrzne zróżnicowanie omawianych dialektów oraz na ich stosunek do dialektów sąsiadujących. Załączona mapka przedstawia zarówno lokalizację wsi, z których pochodzą teksty, jak i orientacyjny podział polskich autochtonicznych dialektów śląskich.

Zdzisław STIEBER: *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny*. Zeszyt V. Łódzkie Towarzystwo Naukowe Wydział I nr 47. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Łódź 1961, str. 6 + 50 map, cena 12 zł.

Jest to kolejny (piąty) zeszyt „Atlasu językowego dawnej Łemkowszczyzny” (Zeszyt I — 1956, Zeszyt II — 1957, Zeszyt III — 1959, Zeszyt IV — 1960). Obejmuje on 50 map oraz komentarze do tych map. Całość składać się będzie z 7 lub 8 zeszytów. Materiały gwarowe zbierał Zdzisław Stieber na Łemkowszczyźnie, tj. w południowych częściach województw krakowskiego i rzeszowskiego oraz w przy-

ległych skrawkach Czechosłowacji, w latach 1934—1935. Ponieważ na podstawie układu polsko-radzieckiego z 1944 roku ludność łemkowska przesiedliła się na teren Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad, gdzie szybko ulega wpływom otoczenia ukraińskiego, zebrane przez autora materiały są cennym zabytkiem przeszłości językowej dawnej Łemkowszczyzny — dotychczas prawie wcale językowo nie badanej. Materiał pochodzi z 56 punktów głównych oraz z 34 — dodatkowych. Jest on przedstawiony w postaci map atlasowych.

Mieczysław SZYMCZAK: *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim*. Łódzkie Towarzystwo Naukowe Wydział I, nr 42. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Łódź 1961, str. 386 + przekroje rentgenograficzne (luźna wkładka na końcu książki), cena 60 zł.

Celem pracy jest próba możliwie wszechstronnego opisu gwary kilkunastu wsi leżących w pow. łęczyckim (około 35 km w kierunku północno-zachodnim od Łodzi), ze szczególnych jednak uwzględnieniem gwary wsi Domaniewek. Obok uchwycenia cech reprezentatywnych dla badanej gwary autor starał się uwzględnić również wszystkie możliwe odcienie i wahania występujące w mowie mieszkańców badanego terenu. Chodziło mu zwłaszcza o różnice zachodzące między gwarą starszego i młodszego pokolenia, gospodarzy bogatszych i mniej zamożnych, między gwarą kobiet i mężczyzn oraz o wydobycie wahań i subtelności występujących w mowie tego samego człowieka. Praca dzieli się na sześć rozdziałów. Uwagi wstępne (str. 1—21) zawierają przegląd dotychczasowych wiadomości o gwarze łęczyckiej, opis przedmiotu i metody pracy, przegląd nowszych prac historycznych dotyczących Łęczyckiego (chodzi tu nie tylko o związki historyczne Łęczyckiego z głównymi dzielnicami Polski, ale także o dyskutowane obecnie przez historyków zagadnienie istnienia lub nieistnienia odrębnego plemienia Łęczycan) oraz charakterystykę badanego terenu. Materiał do badań fonetycznych (Rozdział II — str. 22—88) był gromadzony z myślą o uchwyceniu systemu gwary i porównywaniu go ze stanem staropolskim, nie zaś z punktu widzenia możliwości zastosowania ściślejszej, ilościowej analizy. Układ narządów artykulacyjnych przy wymawianiu poszczególnych głosek został opisany na podstawie częściowo bezpośredniej obserwacji, częściowo zaś na podstawie — dołączonych do pracy w postaci oddzielnej wkładki — zdjęć rentgenograficznych wykonanych przez dra J. Doroszewskiego, dr B. Wierzchowską i autora pracy pod kierownictwem prof. dra W. Zawadowskiego w Zakładzie Rentgenologii Akademii Lekarskiej w Warszawie w 1955 r. metodą opisaną przez prof. H. Koneczną i prof. W. Zawadowskiego („Przekroje rentgenograficzne głosek polskich”, PWN, Warszawa 1951). Opracowanie każdej głoski rozpoczyna się szczegółowym opisem układu narządów artykulacyjnych, następnie przedstawiony jest stosunek omawianej głoski do staropolszczyzny oraz jej zakres występowania. Przy opracowywaniu wokalizmu za punkt wyjścia — zgodnie z większością polskich prac dialektologicznych — został wzięty stan, jaki istniał w języku polskim w wieku XIV—XV.

W rozdziale poświęconym fleksji (str. 89—121) są szczegółowo omówione końcówki zarówno deklinacyjne, jak i koniugacyjne oraz właściwości poszczególnych deklinacji i koniugacji. Rozdział IV (str. 122—218) zawiera mniej więcej pełny obraz słowotwórstwa omawianej gwary. Opracowanie jest oparte na założeniach metodologicznych prof. Doroszewskiego, znanych przede wszystkim z „Monografii słowotwórczych” i „Kategorii słowotwórczych”. Zostało tutaj omówione: 167 formantów rzeczownikowych, 54 formanty przymiotnikowe, 11 formantów zaimkowych, 14 formantów czasownikowych i 18 formantów przysłówkowych i zaimkowo-przysłówkowych. Ponadto szczegółowo jest omówione słowotwórstwo nazw miejscowych, nazwisk, nazwisk żon, synów i córek oraz przezwisk. Wnioski ogólne

nasuwające się w związku z opracowaniem słowotwórstwa w gwarze łączyckiej są następujące: zasadniczo budowa wyrazów w gwarze łączyckiej mieści się w ramach słowotwórstwa języka ogólnopolskiego. Różnice polegają: a) na różnym stopniu żywotności danego formantu; b) na różnym zakresie występowania danego formantu; c) na nieistnieniu w gwarze łączyckiej niektórych formantów języka literackiego, np. formantu *-izm*; d) na występowaniu w gwarze łączyckiej formantów, które nie istnieją w języku literackim, np. formantu *-lek*: *ktolek*, *colek*, *gdzielek*.

Składnia (str. 219—277) jest opracowana w głównej mierze na materiale nagrany na taśmy i na płyty. Właściwie dopiero w ten sposób można należycie uchwycić całe bogactwo syntaktyczne i intonacyjne naszych gwar. Zostały tutaj omówione następujące kwestie: syntaktyczne użycie form gramatycznych, stosunek podmiotu do orzeczenia, zdania bezpodmiotowe, układ wyrazów w zdaniu, zdania złożone współrzędnie, zdania złożone podrzędnie, zdania dwuczłonowe zestawione. Konstrukcje składniowe i wskaźniki zespolenia występujące w gwarze łączyckiej są porównywane z ogólnopolskimi i staropolskimi.

Rozdział VI stanowią teksty (str. 278—354). Ponadto praca zawiera wykaz literatury naukowej, mapę oraz 32 zdjęcia rentgenograficzne.

Witold TASZYCKI: *Rozprawy i studia polonistyczne*. Tom II — Dialektologia historyczna i problem pochodzenia polskiego języka literackiego. Redaktor naukowy: Mieczysław Karaś. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, str. 368, cena 68 zł.

W związku z 60 rocznicą urodzin zasłużonego badacza języka polskiego, jakim jest prof. Taszycki, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu postanowiło wydać najcenniejszy wybór prac tego uczonego. Tom pierwszy — ogłoszony w 1958 r. (str. 345, cena 55 zł) — jest poświęcony onomastyce, drugi natomiast — dialektologii historycznej i problemowi pochodzenia polskiego języka literackiego. Są tutaj zamieszczone takie prace, jak „Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego; „Przejście *ra-* w *re-* i *ja-* w *je-*”, „Powstanie i rozwój rzeczowników typu *cielak*”, „Co to jest dialektologia historyczna?”, „Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historyczno-językowych”, rozprawy poświęcone mazurzeniu, przejściu *-ch* w *-k*, *chw-* w *f-*, *tart* w *tert*, przyrostkom *-k* i *-c* oraz historii samogłosek nosowych.

W pracach swych autor reprezentuje pogląd, że 1. mazurzenie jest zjawiskiem bardzo późnym (powstałym w XV w. na Mazowszu, rozpowszechnionym w XVI wieku w Małopolsce); 2. że polski język literacki powstał w Małopolsce.

Zuzanna TOPOLIŃSKA: *Z historii akcentu polskiego od wieku XVI do dziś*. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Prace Językoznawcze nr 27. Komitet Redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber, Redaktor numeru: Zdzisław Stieber. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, str. 288, cena 55 zł.

Zagadnienie akcentu w języku polskim oraz w innych językach słowiańskich jest od dawna przedmiotem zainteresowań wielu uczonych. Przyjęte aktualne poglądy wyróżniają w dziejach akcentu polskiego trzy okresy: 1. okres akcentu swobodnego i ruchomego, tzn. akcent mógł padać na dowolną sylabę w wyrazie oraz zmieniać swoje miejsce w obrębie tego samego paradygmatu (jak dziś w języku rosyjskim); 2. okres akcentu inicjalnego, czyli padającego zawsze na sylabę początkową wyrazu (jak dziś w języku czeskim) oraz 3. okres akcentu paroksytonicznego, czyli padającego na sylabę przedostatnią (jak dziś w polskim języku lite-

rackim). Wymienione tu typy akcentów możemy obserwować jeszcze dziś w dialektach kaszubskich. Zasadniczo Z. Topolińska zajmuje się dziejami polskiej paroksytonezy. „Praca moja — pisze autorka — pomyślana jest jako monografia paroksytonezy w płaszczyźnie tak historycznej, jak i geograficznej. Zajmuję się przede wszystkim charakterem i zakresem tej paroksytonezy, a w związku z tym muszę również zbadać charakter sformułowanej przez H. Turską opozycji: akcent wyrazowy — akcent zestrojowy. Tak określony temat każe zająć się także akcentem inicjalnym o tyle, o ile jest to konieczne przy ustalaniu przybliżonego choćby terminu narodzin, a następnie upowszechnienia się polskiej paroksytonezy. Konieczność ustalenia tego terminu wiąże się z zagadnieniem chronologizacji wariantów akcentowych: wyrazowego i zestrojowego. Zasadniczo jednak — i dlatego monografia ta jest niepełna — genezą zasady paroksytonicznej się nie zajmuję, ograniczam się do przedstawienia teorii dotychczas na ten temat publikowanych” (str. 7).

Praca składa się z trzech części. Pierwsza poświęcona jest zagadnieniom ogólnym, druga — aktualnym stosunkom akcentowym na polskim obszarze etnicznym, trzecia wreszcie — historii polskiego akcentu od XVI wieku do czasów współczesnych. Zarówno do części gwarowej, jak i historycznej autorka dysponuje bardzo bogatym materiałem przykładowym. Zebrała ona wszystkie wypowiedzi gramatyków, prozodystów i słownikarzy dotyczące akcentu. Ponadto przeprowadziła z tego punktu widzenia analizę tekstów poetyckich 18 poetów (od Kochanowskiego do Mickiewicza). Praca jest dobrym przykładem współczesnego połączenia metody lingwistycznej i filologicznej.

Alfred ZAREBA: *Kwestionariusz do Atlasu Językowego Śląska*. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Katowice 1961, str. 86 (tylko do użytku wewnętrznego).

Jest to kwestionariusz, „według którego zostanie zebrany materiał do Atlasu Językowego Śląska (prace nad tym Atlasem są w toku). Został on opracowany na podstawie dotychczasowej literatury naukowej. Autor wykorzystał nie tylko prace poświęcone dialektom śląskim, ale również innym dialektom polskim i czeskim. Na tej podstawie powstała pierwsza redakcja kwestionariusza. Na jej podstawie przeprowadził autor w 9 miejscowościach — reprezentujących główne poddialekty śląskie — badania próbne, które pozwoliły na lepsze i pełniejsze uchwycenie geograficznego zróżnicowania zjawisk językowych, zwłaszcza leksykalnych i słowotwórczych. Na podstawie doświadczeń z badań próbnych powstała druga redakcja kwestionariusza. Obecnie kwestionariusz liczy 1991 pytań: 1743 pytania dotyczą słownictwa, 87 pytań — zagadnień fonetycznych, 161 — morfologicznych (fleksyjnych i słowotwórczych) oraz składniowych.

Układ kwestionariusza jest rzeczowy (według kręgów realiów) nie tylko w części leksykalnej, ale także gramatycznej, to znaczy pytania o zjawiska gramatyczne są w większości włączone do pytań leksykalnych, co umożliwia prowadzenie tematycznie powiązanej rozmowy z informatorem, a przez to zapewnia w większym stopniu naturalność wypowiedzi. Po każdym pytaniu są orientacyjnie podane przykłady możliwych odpowiedzi. Ułatwia to w dużym stopniu eksploratorowi pracę w terenie.

Z badań nad językami Jugosławii. Redaktor Halina Olszewska. Zeszyty Językoznawcze nr 6. PWN, Warszawa 1961, str. 220 + mapa, cena 30 zł.

Jest to szósty tom wydawanej przez PWN serii zatytułowanej „Zeszyty Językoznawcze”. Zadaniem serii jest zorientowanie polskiego czytelnika w podstawowych zagadnieniach współczesnego językoznawstwa przez zapoznanie go z najważ-

niejszymi pracami obcymi. Dlatego też seria zawiera tłumaczenia na język polski prac obcych. Dotychczasowe zeszyty były poświęcone następującym problemom: Zeszyt I — zagadnieniom z językoznawstwa ogólnego, Zeszyt II — krytyce językoznawstwa burżuazyjnego, Zeszyt III — zagadnieniom fonemu, Zeszyt IV — zagadnieniom dotyczącym kształtowania się języków narodowości i narodu oraz Zeszyt V — problemom stylistyki.

Zadania tomu szóstego wydawca widzi w sposób następujący: „Niniejsza publikacja jest próbą ukazania obrazu współczesnych badań językoznawczych w Jugosławii. Zawiera ona w przekładzie na język polski 13 rozpraw o różnorodnej tematyce: od licznie reprezentowanych dialektologicznych i składniowych do toponomastycznych, akcentologicznych itp. Materiał został dobrany z intencją, aby zaprezentowane zostały przynajmniej wszystkie jugosłowiańskie ośrodki uniwersyteckie, skoro ograniczona z natury rzeczy objętość tomu nie pozwoliła na przedstawienie wszystkich zasługujących na zainteresowanie ligwistów jugosłowiańskich” (Wstęp).

Zostały tutaj umieszczone następujące prace: A. Belić: „Deprefiksacja w językach słowiańskich”, A. Belić: „Znaczenie syntagm dla rozwoju zjawisk językowych”, F. Bezljaj: „Karczowiska”, J. Hamm: „Cakawizm na wybrzeżu adriatyckim”, M. Hraste: „Od akcentacji starochorwackiej i staroserbskiej do współczesnej sztokawskiej”, M. Ivić: „Podstawowe cechy charakterystyczne rozmieszczenia izoglos południowosłowiańskiego obszaru językowego”, B. Koneski: „Imiesłów przymiotnikowy”, T. Logar: „Charakterystyka gwar styryjskich na południe od Kojiskiej Gory i Boca”, F. Ramouš: „Chronologia względna słoweńskich zjawisk akcentowych”, M. Stefanović: „Znaczenie imperfectum na podstawie użycia w języku P. Njegosa”, B. Vidoeski: „Przyczynki do dialektologii macedońskiej” oraz J. Vuković: „Formy modalne konstrukcji złożonych z imperfectum lub perfectum czasownika biti oraz infinitivu czasownika głównego”.

Mieczysław Szymczak

Parę szczegółów pisowniowych.

Korespondent z Włocławka zwraca uwagę na pisownię niektórych wyrazów obcych w słownikach ortograficznych. Wyraz *koktajl*, jeżeli się go nie pisze po polsku przez *k* na początku i również przez *k* przed literą *t*, powinno się pisać przez *c* w pierwszym wypadku i *ck* w drugim, bo taka jest jego oryginalna pisownia angielska. Co do *notabene* to ze stanowiska łacińskiego mamy tu istotnie do czynienia z dwoma wyrazami (znaczącymi «zauważ dobrze»), ale na gruncie polskim zrosły się one w jedną całość o trochę innym znaczeniu, którą się pisze jako jeden wyraz. Wyrazu *plastyk* nie ma w słowniku ortograficznym dołączonym do dwunastego wydania *Pisowni Polskiej Akademii Nauk*. Wydawało się wtedy — wydanie to pochodzi z roku 1957, że tego wyrazu nie ma po co w słowniku umieszczać; bo nie może on nasuwać żadnej ortograficznej wątpliwości: jaki można zrobić błąd w wyrazie *plastyk*? Od pewnego czasu jednak czytaliśmy (w początku roku 1962) w prasie o wybuchach bomb *plastikowych* podrzucanych przez francuskich ultrasów: tu już może powstać wątpliwość, czy pisać *plastikowych* czy *plastykowych*. Wyrazu tego słowniki ortograficzne jeszcze nie zarejestrowały. Myślę, że nie ma konieczności unikania w pisowni grupy literowej *ti* i że można różnicować graficznie: artysta — *plastyk* i *plastik*, materiał *plastikowy* — pochodny przymiotnik. Oboczność *smalec*: *szmalec* jest obocznością nie tylko ortograficzną, ale i wymawianiową (tak samo zresztą jak *plastyk*: *plastik*). W dwunastym wydaniu *Pisowni polskiej* umieszczona jest tylko forma *smalec*. Można tej formie dać pierwszeństwo, ponieważ związek z niemieckim *schmalz* jest wprawdzie możliwy, ale jest w języku polskim i czasownik *smalić*, i są formy pokrewne *smoła*, *smolić*, jest więc na czym się oprzeć i nie ma konieczności wprowadzenia do postaci fonetycznej wyrazu brzmienia niemieckiego *sz*. W związku z formami *protokół*, *protokołu* korespondent pisze, że jak żyje takiej odmiany nie słyszał. Są jednak tacy, co ją słyszeli, a są i tacy, którzy takich form stale używają — mianowicie mieszkańcy południowych okolic Polski, w szczególności Krakowa. Do tego samego typu odmiany należą formy: *sokół* — *sokoła*, *wół* — *wołu*, *dół* — *dolu*, nie mówiąc już o innych analogicznych jak *dwór* — *dworu*, *bród* — *brodu* i tym podobnych. Zwolennicy odmiany *protokół* — *protokołu* mają więc do czego się odwoływać. Na północy Polski panuje raczej skłonność do odmieniania *protokół* — *protokołu*, która się musi, tłumaczyć etymologiczną obcością wyrazu, pochodzącego z języka greckiego. W roku 1936 uchwalono usankcjonować formy *protokół* — *pro-*

tokołu w pisowni. Co prawda kwestia dotyczy nie tylko pisowni, ale i wymowy, więc właściwie wykracza poza zakres zagadnień rozstrzyganych przez słownik ortograficzny, czasem jednak sam fakt, że jakiś szczegół został rozstrzygnięty, może być ważniejszy od sposobu rozstrzygnięcia, oczywiście w wypadkach, gdy idzie tylko o szczegół.

Przenoszenie wyrazów.

Czy można wyraz *oczy* przenieść w ten sposób z wiersza na wiersz, żeby na jednym została litera *o* — a na drugim znalazła się sylaba *czy*.

Inaczej tego wyrazu podzielić się nie da. Co prawda w dwunastym wydaniu *Pisowni* wśród różnych możliwych sposobów dzielenia wyrazu *iskra* nie jest wymieniony taki podział, przy którym na końcu wiersza pozostałaby tylko litera *i*, a grupa *skra* rozpoczynałaby wiersz następny, mimo to można jednak dopuścić podział *o-czy*. W sposobach dzielenia wyrazu *iskra* jest parę możliwości wyboru, co do wyrazu *oczy* możliwość jest jedna, a nie ma racji uznawania tej formy za niepodzielną. Za wypadek analogiczny można uznać dopuszczoną w dwunastym wydaniu *Pisowni* podzielność *muze-a* z przeniesieniem jednej litery *-a* na wiersz następny.

Grób — trumna.

Tłumacz redakcji pisma „Czerwony Sztandar” wychodzącego w Litewskiej Republice Radzieckiej prosi o rozstrzygnięcie, czy właściwa była stylizacja notatki pośmiertnej: „Nad grobem towarzysza Jaworskiego”. Tytuł ten był tłumaczony z języka rosyjskiego, w języku rosyjskim zaś były słowa: *Nad grobem*”. Notatka była umieszczona w piśmie w przededniu pogrzebu zmarłego kolegi redakcyjnego, toteż tłumaczowi zwrócono uwagę, że w tekście polskim należało napisać nie „nad grobem”, ale „nad trumną”, bo wyraz rosyjski *grob* i polski *grób* nie znaczą tego samego: rosyjski *grob* to polska *trumna*.

Ta krytyczna uwaga była słuszna. Nieboszczyk w dniu, w którym ukazała się poświęcona mu notatka, był w trumnie, ale jeszcze nie był w grobie. W słowniku rosyjskim Ożegowa wyraz *grob* objaśniony jest w sposób następujący (tłumacze): «specjalna skrzynia, w której się chowa zmarłego». Pod tymże hasłem przytoczony jest zwrot: „idti za grobom”; po polsku można iść tylko za trumną, nie za grobem. Korespondent powołuje się na to, że w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego wśród znaczeń wyrazu *grób*, wymienione jest znaczenie «trumny», ale jest ono wymienione na samym końcu, określone jako gwarowe i nie zilustrowane żadnym przykładem. W języku ogólnopolskim tego znaczenia nie ma i nie jest ono wymienione pod hasłem *grób* w naszym Słowniku Języka Polskiego. Korespondent przyznaje się, że użył świadomie słowa *grób*, bo wydało mu się bardziej uroczyste w

brzmieniu. To jest pod względem stylistycznym ryzykowny motyw: od efektów subiektywnego nastroju ważniejsze jest to, żeby przekład i oryginał ściśle sobie odpowiadały pod względem rzeczowym, a co do tego wątpliwości nie ma: wyraz rosyjski *grob*, choć brzmieniem prawie identyczny z polskim *grobem*, oznacza inną rzecz niż polski *grób*, a mianowicie tę, którą oznacza polska *trumna*.

Ilość — liczba.

Czy obecnie przestrzega się rygorystycznie różnicowania pojęć „ilość” i „liczba”?

Zasada odróżniania tych pojęć jest często naruszana, chociaż jest prosta. W ostatnim wydaniu Słownika poprawnej polszczyzny Szobera terminy te są określone w sposób następujący. „Ilość = miara nieokreślona, wielkość ustalona jakby „na oko”, bez wprowadzania jakiejś wiadomej jednostki (...) ilość wyprodukowanego zboża. *Liczba* — wynik liczenia w konkretnych jednostkach (...). Liczba osób, które zwiedziły wystawę, przekroczyła kilkanaście tysięcy”. Wymieniony słownik określa jako niewłaściwe używanie wyrazu *liczba* w znaczeniu numeru porządkowego, z czym bardzo często nie jest zgodna praktyka urzędowa: skróty l. dz., l. p., które się widuje w różnych pismach urzędowych i tabelach, mają znaczyć „liczba dziennika”, „liczba porządkowa”, chociaż powinno by było być *numer dziennika*, *numer porządkowy*. Tragarzy na dworcach nazywamy *numerowymi*, nie *liczbowymi*; w tym wypadku przymiotnik *numerowy* utworzony jest od wyrazu *numer* w jego znaczeniu właściwym. Niektórym się wydaje, że ponieważ *ilość* jest pojęciem ogólnym i nieokreślonym, więc kiedy się myśli o bardzo wielu ludziach, ale się nie wie dokładnie, ile ich jest, należy mówić o ich wielkiej *ilości*, a nie wielkiej *liczbie*. Nie jest to rozumowanie logiczne: czy się wie, ile jest ludzi, czy nie, wie się w każdym razie, że wszelka zbiorowość ludzka składa się z odrębnych jednostek, a wynikiem liczenia odrębnych jednostek jest liczba. W cytowanym przykładzie z Szobera mowa o liczbie osób wynoszącej kilkanaście tysięcy: gdyby były tylko dwie osoby, także mówiłoby się o ich liczbie, bo o użyciu tego terminu rozstrzyga nie to, ile jest jednostek, ale to, czy składnikami sumy są odrębne jednostki. O *ilości* mówi się w znaczeniu ogólnym kategorii filozoficznej, której odpowiednikiem jest *jakość*. To jednak się nie kłóci z *liczbą* pojętą jako suma odrębnych jednostek.

„*Diabli brali oglądając*”.

W książce napisanej przez pewnego pilota korespondent przeczytał zdanie: „*diabli mnie brali oglądając zdjęcia*” i stwierdza — słusznie — że zawiera ono błąd, bo nie można skracać za pomocą imiesłowu

współczesnego zdania, w którym jest inny podmiot niż w zdaniu nadrzędnym. Jeżeli jednak wnikiemy w treść realną zacytowanego zdania, to dojdziemy do wniosku, że pilot, który je napisał nie popełnił błędu rażącego, bo rozumiemy, że słowa „diabli mnie brali” znaczą tyle co „byłem zły”, prawdziwym podmiotem jest ta sama osoba, która oglądała zdjęcia, czyli nie diabli, tylko sam piszący.

Kawalkada.

W prasowych i radiowych komunikatach o przejazdach dygnitarzy często się czyta lub słyszy o „kawalkadzie samochodów”. Czy to właściwe wyrażenie? Może się ono tłumaczyć dodaje pytający, tylko tym, że moc silników samochodowych wyrażamy w koniach mechanicznych.

Owszem, pozostaje ono niewątpliwie w związku z postępami motoryzacji i z przejmowaniem przez maszyny funkcji pełnionych dawniej przez konie (czyli z procesem, na którego określenie istnieje podobno — mówię podobno, bo słyszałem tylko o tym, ale nie ręczę za ścisłość — termin *dekonizacja*). Etymologicznie i tradycyjnie *kawalkada*, wyraz pochodzenia włoskiego, którego dźwięczne *d* świadczy o pośrednictwie francuskim, znaczy przede wszystkim «orszak konny». Była w użyciu i forma zniekształcona *kawalkata*, którą spotykamy i u pisarzy osiemnastego wieku, i u późniejszych, wśród tych nawet u Sienkiewicza. Pod tą zniekształconą formą hasła Słownik Warszawski wymienia między innymi znaczenie «gromada, orszak niekoniecznie konny». W pewnej powieści współczesnej autor pisze o grupie ludzi zgromadzonych w korytarzu hotelowym: „Kawalkada znika przy windach”. Takie użycie wyrazu wydaje mi się niestosowne między innymi dlatego, że z *kawalkadą* łączy się obraz otwartej przestrzeni, ale ogólnie mówiąc, proces nasiąkania dawnych form nową treścią jest procesem naturalnym i dającym się często obserwować w języku. Dawno przeminął czas, gdy rycerze kruszyli na sobie kopie w walkach turniejowych, ale zwrot w zastosowaniu przenośnym istnieje do dziś. *Kawalkada* dawniejsza to grupa jeźdźców konnych, *kawalkada* nowsza to grupa jeźdźców motocyklowych lub samochodowych. Takie przesunięcie znaczeniowe łatwo się tłumaczy. Nigdy bym natomiast nie nazwał *kawalkadą* grupy ludzi idących pieszo.

Kwaszone — kiszone.

Pewien korespondent z Radomia w przyjaznej, jak pisze, rozmowie z ekspedientką w sklepie warzywno-owocowym poróżnił się ze swoją rozmówczynią na punkcie właściwego określenia pewnej odmiany ogórków: według korespondenta powinno się mówić *ogórki kwaszone*, według wspomnianej ekspedientki — *kiszzone*. Kwestia ta stała się przedmiotem zakładu.

Mam nadzieję, że jakkolwiek rzecz zostanie rozstrzygnięta, nie zakłóci to przyjaznej atmosfery dalszych rozmów między dyskutantami: zawsze warto dbać o to, żeby dyskusje nie wyradzały się w kłótnie, co się niestety dość często zdarza, także w świecie uczonych. Słownik poprawnej polszczyzny Szobera wymienia obie sporne formy nie dając pierwszeństwa żadnej: *ogórek kwaszony*, *kapusta kwaszona* a obok tego: *kiszne ogórki*, *kiszona kapusta*. Ponieważ w zasadzie, gdy się ma do czynienia z formami różnorakimi a znaczącymi to samo, lepiej dokonywać wyboru, więc można uczynić to i w wypadku w tej chwili omawianym. Formy *kwaszony*, *kiszony* są to imiesłowy bierne czasowników *kwasić*, *kisić*. Za daniem pierwszeństwa formie *kwaszony* przemawia to, że czasownik *kwasić* jest częściej używany niż *kisić*; mówi się jeszcze *kisnąć* w znaczeniu raczej przerośnym, ale na ogół *kisić* stopniowo wychodzi z użycia. Pod względem historyczno-fonetycznym formy *kisić* i *kwasić* pozostają w takim do siebie stosunku jak *kipieć* i *kwapić się*. Poczucie związku między członami ostatniej pary zostało zatarte. Dawniej, w szesnastym wieku, znana była i forma *kipieć się*, wtedy obie formy były ściśle symetryczne. Dziś *kwapić się* jest zrozumiałe i odrębność znaczeniowa tej formy podtrzymuje ją przy życiu obok formy *kipieć*.

Zaborów — w Zaborowie.

Jaka jest poprawna forma miejscownika nazwy wsi *Zaborów*: *w Zaborowie* czy też *w Zaborowiu*? Na urzędowych szyldach widuje się obie formy.

Trochę to jest dziwne. Każdy, kto posłyszcy lub zobaczy nazwę *Zaborów*, nie będzie miał żadnej wątpliwości co do tego, że mając użyć formy miejscownika należy powiedzieć *w Zaborowie*, tak samo jak w innych podobnych wypadkach na przykład *Kraków — w Krakowie*, *Czerniaków — na Czerniakowie* (dzielnica w Warszawie), *Chodaków — w Chodakowie*, *Plaszów — w Plaszowie*, *Sieraków — w Sierakowie*, *Andrzejów — w Andrzejowie* itd. Przyrostek *-ów* od niepamiętnych czasów tworzy w języku polskim nazwy miejscowe o charakterze dzierżawczym (z dwunastego wieku można wymienić *Wilczków*, *Zwierszów*), to znaczy wywodzące się od nazw osób. Spółgłoska miękka w temacie i końcówka *-u* ukazują się w formie miejscownikowej takich nazw, jak *Wrocław*, *Jarosław*: *we Wrocławiu*, *w Jarosławiu*, ale jest to inny wypadek. Te nazwy są również dzierżawcze, ta dzierżawczość jest jednak wyrażona inaczej niż w typie *Kraków — Andrzejów*, a mianowicie gród należący do *Jarosława* był grodem *Jarosławim* tak samo jak gród należący do *Poznana* był grodem *Poznanim*, a do *Radoma* — grodem *Radomim*. *Wrocław*, *Jarosław* jako nazwy miast są to rzeczownikowe formy przymiotników *Wrocławski*, *Jarosławski* (końcowe spółgło-

ski wargowe miękkie w języku polskim stwardniały). W ten sposób wytworzyła się oboczność: mówię do Wrocławia (pierwotnie Wrocisława), Jarosława — wysyłam list do Wrocławia, Jarosławia, mówię o Wrocławiu (dziś tego imienia już nie ma), o Jarosławie (osobach), o Wrocławiu, Jarosławiu (miastach). W typie *Andrzejów*, znamieniem dzierżawczości jest przyrostek *-ów*, miejscownik ma oczywiście formę *w Andrzejowie*.

Jak.

Czy wyraz *jak* można używać wymiennie z *że*?

Spójnik *jak* bywa używany nie tylko w pytaniach i porównaniach. Mówimy: „patrzę, jak deszcz pada”, „słucham, jak szumi wiatr”; w takich zdaniach *jak* nie oznacza ani pytania, ani porównania, ani sposobu. Ma ono znaczenie zbliżone do *że*: obok „patrzę jak deszcz pada”, możemy powiedzieć „widzę, że deszcz pada”. Jest to konstrukcja nie tylko polska, ale właściwa także innym językom słowiańskim. Znany pisarz serbski Ivo Andrić napisał kiedyś (tłumacząc dosłownie): „książki są piękne, możliwe, że ludzie też, ale znacznie mi jest przyjemniej patrzeć jak deszcz pada” (gledati kako kisha pada). Nie chodzi mi w tej chwili o mającą pewien wdzięk, choć trochę melancholijną, treść tej refleksji, ale o zwrot „patrzeć, jak”. Używanie *jak* zamiast *kiedy* lub *jeżeli* (na przykład „jak wracałem z Zakopanego, zobaczyłem...”, „jak będzie pogoda, to się wybierzemy” należą do stylu swobodnej rozmowy, zwroty tego rodzaju spotyka się dość często u różnych autorów, dawniejszych i współczesnych.

Dopełniacz nazw miejscowych.

Forma dopełniacza nazwy miejscowej *Turek* w mowie ludności okolicznej ma końcówkę *-u*: „jadę do Turku”, dzięki czemu uzyskuje się zróżnicowanie nazwy miejscowej i nazwy członka narodu tureckiego. Co do nazw miast *Brzeg*, *Tarnobrzeg*, *Kołobrzeg*, to w Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera znajdujemy informacje następujące: *Brzeg* — dopełniacz *Brzegu*, rzadziej *Brzega*, *Tarnobrzeg* — *Tarnobrzega*, *Kołobrzeg* — *Kołobrzegu*. Jak widać, jednostajności nie ma. W zasadzie należałoby opierać formy odmienne na tradycji ustalonej w mowie ludności miejscowej. Dekretowanie jest trudne. Przy Urzędzie Rady Ministrów istnieje komisja nazw miejscowych, której przewodniczącym jest prof. Taszycki, a której zadaniem jest ustalanie urzędowego brzmienia nazw. Wymaga to wielkiego nakładu pracy, ale właśnie tylko praca, a nie doraźne i arbitralne rozstrzygnięcie może prowadzić do stopniowego podporządkowania i upraszczania spraw z samej swojej natury bardzo złożonych.

Szczebel w metaforze.

Czy można uważać za poprawne takie wyrażenie jak *handel szczebla detalu*, *handel na szczeblu hurtu*, *skupu* i tym podobne? Korespondentowi wydają się one niewłaściwe, ponieważ pojęcia *hurtu*, *detalu*, *skupu*, *eksportu*, *importu* nie tworzą ustopniowanej hierarchii, ale są pojęciami równorzędnymi, więc obraz drabiny składającej się ze szczebli nie jest udaną metaforą.

Uwaga ta jest słuszna. W każdym stylu rzeczą najważniejszą jest trafny dobór wyrazów. Trafny to znaczy taki, w którym pierwiastki treści myślowej i pierwiastki obrazowości są we właściwy sposób zharmonizowane. Przechył w którąkolwiek stronę źle się odbija na wyrazistości i sugestywności stylu. Kogoś z pracowników handlu może musnęło kiedyś tchnienie poezji, może się komuś przypomniała „Improvizacja” Mickiewicza z jej „szczeblem do sławy grodu” i *szczebel* w znaczeniu przenośnym dostał się do języka urzędowego. Ale o ile ta przenośność nie razi, przeciwnie, jest wyrazista, w takim wyrażeniu jak na przykład *szczebel hierarchii*, o tyle jest niewłaściwa w tych wypadkach, o których pisze korespondent, to znaczy wtedy, gdy *szczebel* zaczyna być używany jako synonim działu lub zakresu. Wyrażenie „*handel szczebla detalu*” jest nienaturalne. Dlaczego nie powiedzieć po prostu: *handel detaliczny*? O tym, w jakich wypadkach rubryki podziału są równorzędne, a w jakich układają się w pewną hierarchię, powinni rozstrzygać ci, którzy daną dziedzinę znają jako przedmiot swojej specjalności.

Dwie pary spodni.

W wielu wypadkach, gdy operujemy rzeczownikiem występującym tylko w liczbie mnogiej, dodajemy wyraz *para*, na przykład *dwie pary spodni*, *trzy pary nożyczek*. Chciałbym prosić o wyjaśnienie, czy i wtedy należy łączyć ten wyraz z nazwą, z którą nie wiąże się pojęcie pary, a więc na przykład z nazwą *widel*: cztery widły, czy cztery pary widel?

Ani tak, ani tak, tylko *czworo widel*. Wyraz *widły* należy do rzeczowników, które bywają używane tylko w liczbie mnogiej, jak *sanie*, *drzwi*. Są to tak zwane technicznie *pluralia tantum*. Jeżeli rzeczownik nie mający liczby pojedynczej jest nazwą przedmiotu składającego się z dwóch części, jak *nożyce* lub *spodnie*, wówczas mając na myśli jeden taki przedmiot, używamy wyrazu *para*: *jedna para nożyc*, *jedna para spodni* a liczbę takich przedmiotów określamy, dodając odpowiedni liczebnik do wyrazu *para*: *dwie*, *trzy pary spodni* lub *nożyc*. W pozostałych wypadkach używamy zbiorowych form liczebników: *dwoje sań*,

troje drzwi (drzwi nie zawsze bywają dwuskrzydłowe). Tę samą konstrukcję stosujemy i w związku z wyrazem *widły*, który jest używany tylko w liczbie mnogiej i nie jest nazwą przedmiotu parzystego.

Zegarmistrz

Czy poprawna jest nazwa *mistrz zegarmistrzowski*, którą się czasem widuje na szyldach?

Określenie to jest raczej niefortunne, bo rzeczownik jest określony za pomocą przymiotnika, którego częścią składową jest tenże rzeczownik. Lepszy byłby tytuł *zegarmistrz dyplomowany*. Wyraz *zegarmistrz* ma wybitnie niepolską budowę, bo w języku polskim nie zestawia się mechanicznie dwóch rzeczowników po to, żeby otrzymać nową całość, a jeżeli już to się robi, to się te rzeczowniki łączy za pomocą cząstki *-o*, na przykład *ogniomistrz*, *żaglomistrz*. *Zegarmistrz* jest wyrazem starym, zarejestrował go już Knapiusz w swoim słowniku wydanym w roku 1621. Wyraz wygląda na fonetycznie spolonizowaną formę niemiecką *Seigermeister*, tak samo jak *tancmistrz* — niemieckie *Tanzmeister*.

Kwietnik

Która forma jest lepsza: *kwietnik* czy *kwiatnik*?

Formy *kwiatnik*, przyznam się, nie słyszałem. W Warszawie mówi się *kwiaciarnia*, co oburza niektórych krakowian, przyzwyczajonych do *kwieciarnia*. W Warszawie i Krakowie mówi się *kwiecień*, *ukwiecony*, *kwiecisty*. *Kwietnik*, jak dotychczas brzmi lepiej niż *kwiatnik*.

W. D.



SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nic)	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY“**

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).
zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „**RUCH**”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO Nr 1-6-100.020.
2. Urzędy pocztowe i listonosze.
3. Księgarnie „**Domu Książki**”.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „**Ruch**”, Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „**Domu Książki**” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA!